

ckie, szkockie koliste i peleryny francuzkie. Od r. 1817 do 1826 następne były ubrania zimowe: surduty angielskie po kostki długie, które później noszono z małą okrągłą pelerynką; dalej płaszcze białe albo piaskowe z trzema lub czterema pelerynami, później płaszcze granatowe i szafirowe z pięcioma pelerynami i paskiem do przewiązywania; gdy ta moda ustała, nastąpiły płaszcze włoskie amarantowym albo pąsowym aksamitem podbite i t. d. Oprócz ubiorów, od tego okresu poczyną się téż moda i pewnych przywar w naszém mieście; i tak: od r. 1816 poczęła panować jakaś zaraza wzrok skracająca, która szczególnie napastowała młodzież męską, a jednakże nie można było ją posądzać, że na czytaniu lub pracy czas trawiać, mogła go zepsuć. Do dobrego tedy tonu w owym czasie należało nosić okulary na ulicach, wizytach, teatrze i wszelkich publicznych miejscach, a przynajmniej nikt bez lornetki zawieszonéj na szyi obejść się nie mógł.

§ 8. Wzrost i stan Warszawy od r. 1826 do 1847.

W jedenastu latach, które w poprzedzającym paragrafie staraliśmy się opisać, widzieliśmy jak pod każdym względem świetnym był wzrost Warszawy, gdy oświata, przemysł, a za temi zamożność i dobry byt, w ciągłym postępie najpomyślniejszą przyszłość obiecywały. Wszystkiemu temu nowy okres od r. 1826 jeszcze żywszy nadał popęd. Nigdy Warszawa nie była przedtém tak okazałą i ludną, handel nigdy do tak kwitnącego nie doszedł stanu, jak w kilku następnych latach. Zdawało się, jakby miasto nasze długo od ogólnego stanu pierwszego

rzędu miast europejskich odsunięte, dopiero teraz zrównać im się starało. I oto, gdy powierzchowność jego w przyzwoitym już była stanie, przemysł, ta dusza naszego stulecia, pierwszy w charakterze swój epoki i tutaj objawił się. Wiele fabryk od tego okresu swój początek liczy; najwytworniejsze wyroby rękodziel w szczupłym przedtém zamkniętym zakresie, współubiegać się z zagranicznymi poczynają. Przedewszystkiém zaś występuje najważniejszy zakład, jakim jest dotąd Bank Polski, postanowieniem Najwyższém z dnia 29 stycznia 1828 roku założony, a w dniu 6 maja tegoż roku w działaniach swoich otwarty. Zakład ten niewymownych korzyści, równie dla miasta jako i dla całego kraju, do skutku doprowadzony i hojnie uposażony został. Bank Polski wraz z zawiązaniem bezustannie wzrastając w kapitałach swych, tak z własnych obrotów, jako téż z summ spornych i wszelkiego rodzaju depozytów, od roku 1828 stał się składem wszystkich summ publicznych i instytutowych; dla Warszawy zaś oprócz wielu innych korzyści, sprawił, iż miasto to, lubo punkt środkowy Europy, przedtém prawie nieznanie w świecie handlowym, które mijał lub przeskakiwał handel ożywiony różnaitością płodów różniących się od siebie stref wschodu i zachodu, do szeregu miast pierwszego rzędu liczyć się poczęło. Tutejszy stan kupiecki, przedtém zaledwie kilka majątków liczący, zajęty handlem szczegółowym i przywiedziony wyłącznie prawie do zaopatrywania tylko miejscowych czynności, rozszerzył się i znaczenie swe podniósł. Wysoki procent kupiecki, przedtém do 12, 18 i do 24 od sta dochodzący, do sześć od sta rocznie przez Bank niżony, nawet we wzajemnych między handlującymi stosunkach do téj stopy zbliżony został.

Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, staraniem tegoż Banku lepiej za granicą poznane i poparte silną konkurencją w pierwszych zaraz miesiącach jego istnienia, blisko o 10 od sta w cenie podniesione, świadczyły pomnożenie o dziesiątą część majątku krajowego w tych wartościach zawartego.

Znaczny kapitał Banku handlowi i przemysłowi szczególnie dopomagał, niosąc ruch i życie we wszystkie ich odnogi. Pożyczką i zaliczeniem ułatwiając mobilizacją wielu wartości przedtém bezużytecznie leżących, jak z jednej strony podniecał produkcją przez oddawanie jej kapitałów obiegowych przed spieniężeniem nawet towarów, tak z drugiej nabywanie tych ostatnich ułatwiał. Nakoniec wełna, jeden z główniejszych produktów gospodarstwa krajowego, a zarazem pierwszy materiał największej części naszych fabryk, w skutku zaliczeń przez Bank na jej zakupienie udzielanych, znalazła odbyt wewnątrz kraju, wtedy właśnie, kiedy zamknięcie ościennój granicy odsuwając wełnę polską od dotychczasowych na nią targów, odejmowało wszelką nadzieję korzystnego jej spieniężenia. Pośrednictwo to Banku stało się zarodem znamienitych teraz w Warszawie na wełnę jarmarków, i podniesieniem pod każdym względem stanu i bytu naszego miasta (1). Jakoż od chwili prawie założenia tegoż i otwarcia giełdy, kiedy Bank zaczął mieć liczne stosunki z fabrykantami i kupcami, za-

(1) Na pierwszym w r. 1828 nowo urządzonym jarmarku na wełnę, z użyciem pośrednictwa Banku, zbliżenie producentów wełny z fabrykantami najpomyślniej powiodło się; sprzedano bowiem 7129 centnarów, resztę zaś niezakupioną przez fabrykantów wełnę, w ilości tysiąc kilkaset centnarów, zakupił Bank na rzecz i rachunek rządu, dla uformowania zapasu na dalszą potrzebę fabryk krajowych. W r. 1830 na jarmarku Śto-Jańskim znajdowało się już przeszło 12,000 cent. wełny, nie licząc w to przez Bank na da-

silając ich swym kredytem, podniósł się nadzwyczajnie przemysł w Warszawie, a duch spekulacji obudził się nawet w tych osobach, które dawniej postępując na ślepo, nie umiały zastosować się do najprzyjaźniejszych nieraz okoliczności, mogących powiększyć ich dochody.

Wtedy także zawiązane przez wiekopomną pamięć Cesarza ALEXANDRA I stosunki wzajemnego handlu z Rosyją, rozwinęły się u nas z obopólną korzyścią. Rosyjskie wyroby bawełniane, jedwabne, kruszcowe, towary kramarskie, galanteryjne, skóry, porcelana, fajans, воск, olej, tran, ryby, blachy, masło, chmiel, woły i wszelkiego rodzaju żywności, przy zbliżonej za pomocą dróg bitych, oraz ułatwiającej się kanałami i rzekami komunikacyi, znajdowały u nas coraz powiększający się pokup. Nawzajem niektóre wyroby tutejsze, osobliwie sukno, kaźmiérki, czerkasy, po największej części sposobem tranzytu do Chin prowadzone, zyskiwały odbyty w handlu rosyjskim. Niemniej kobierce, dywany, pojazdy, fortepiany, pióra damskie i wojskowe i t. d. corocznie w wywozie znacznie pomnażały się, jak o tém przekonywają deklaracye samych przedsiębiorców na piśmie Urzędowi Muncypalnemu składane. I tak, w dwóch latach z Warszawy do Rosyi wywieziono:

	w r. 1828	—	1829
sukna i kaźmiérku. .	za złp. 395786	—	397811
czerkasu	124594	—	172973

wniejszych targach zakupionej, którą w parę dni rozkupiono, tak, że zaledwie 150 centnarów zostało, a i te niebawem sprzedano. Co więc, nawet w miarę przybyłych kupujących tak krajowych fabrykantów jako i zagranicznych spekulantów, znacznieszą daleko nad dowiezoną ilość wełny byłoby można pozbyć po cenach zwyczajnych, tojest od 180 do 900 złp. za centnar. (Podług doniesień Gazety Warszawskiej z r. 1828 i 1830).

	w r. 1828	—	1829
dywanów i kobierców za złp.	95551	—	164595
pojazdów	172054	—	170820
fortepianów.	33796	—	37075
piór damskich i wojskowych	100420	—	105750(1).

Podobnież i inne wyroby w tym stosunku wzrastając, znajdowały pokup w mieście, wewnątrz kraju i za granicą; zwłaszcza, gdy rząd szedł ciągle w pomoc wszelkim tego rodzaju zakładom zachęceniemi i siłą funduszków osobno na ten cel przeznaczonych. Tym sposobem, gdy w r. 1827 spłonęła ogniem w Warszawie najznakomitsza fabryka sukien, przez rząd na ulicy Smoczej pod nr. 2492 założona, a p. Samuelowi Fraenkel odprzedana (2); nowym kontraktem w tymże roku zawartym, niosąc ulgę dotkniętemu tą klęską przedsiębiorcy, wydzieleniem mu nowej zapomogi w summie złp. 216,074 i umorzeniem summy należności skarbowej za kupno pierwiastkowe, jakieś assekuracye towarzystw ogniowych pokryć nie zdołały, zawarowano wzniesienie nowej rękodzielni 1,500,000 złp. wartującej, która z końcem roku 1830 miała być w ruch wprowadzona. W roku 1826, gdy fabrykę rządową kobierców przy ulicy Czerniakowskiej pod nr. 3041 lit. A istniejącą, sprzedano Janowi Gejsmer, zakład ten, korzystając z wełny ordynaryjnej

(1) Podług akt raportów ogólnych, władzom wyższym przez Urząd Muncypalny składanych, ks. 7 (w arch. głów Mag. Warsz.).

(2) Fabryka ta mieściła się w gmachu rządowym o sześciu piętrach i w oficynach do właściciela fabryki należących. Działała w niej parowa machina wyrównywająca siłę 16 koni, która dawała ruch 105 warsztatom; 209 maszyn i warsztatów szło za pomocą rąk ludzkich. W ogóle zatrudniała ona przeszło 700 osób robotników i oficjalistów, dostarczała zaś na rok około 4000 sztuk czyli postawów sukna i kaźmierku. (Przewodnik Warszawski na r. 1827, część handlowa, str. 39).

krajowej i dostarczając szczegółu dogadzającego potrzebie ostrego klimatu, do 37 warsztatów rozszerzył się i pomnożył nowym, równie użytecznym wyrobem kołder, bai, der, flaneli, trykotów, chustek, włóczek i różnych tkanin wełnianych. Fabryka przetworów chemicznych pp. Hirschmana i Kijewskiego, przy ulicy Solec pod nr. 2920 lit. B, od r. 1823 istniejąca, powiększona przy pomocy rządu w sumę złp. 115,000 w r. 1827 jej udzielonej, zaczęła dostarczać obficie po cenach umiarkowanych materiały nie tylko dla krajowych fabryk i farbiarni, lecz po części wysyłała takowe i za granicę; w następnym zaś roku powstała nowa tego rodzaju fabryka Edwarda Wasiańskiego. Przy uzyskanej pożyczce w sumie zł. 30,000 z funduszu na wsparcie zakładów przemysłowych wyznaczonego, zaprowadził p. M. A. de Müller przy ulicy Solec pod nr. 2932 młyn do mielenia zboża, z użyciem zamiast zwyczajnych kamieni walców stalowych karbowanych; a rozwinięty przez niego system, na mocy patentu na lat dziewięć w dniu 30 stycznia 1826 r. wydanego, powiódł się szczęśliwie i znalazł za granicą naśladowców.

Oprócz powyższych zakładów, wzniosły lub wydoskonaliły się w Warszawie rozmaite fabryki, po większej części od rządu wsparciem zachęcone, jakoto: sukna, czerekasu i kaźmierku Ferdynanda Helmana, przy ulicy Lipowej pod nr. 2749, która od r. 1818 stopniowo zwiększając się, przez urządzenie przedzalni, farbiarni i warsztatów tkackich doszła do kwitnącego stanu, i z doskonałych wyrobów w kraju i za granicę słynęła. Fabryka chustek francuzkich Fryderyka Bernera przy ulicy Faworry pod nr. 1992 istniejąca, należała także do liczby pierwszych, a wyroby jej przeszło na 20 warsztatach idą-

ce, czystością roboty i dobrocią gatunku zalecające się, obszerny miały pokup w kraju i w cesarstwie. Niemniej-
 sze miały powodzenie fabryki piór, szczególnie Jana Resch-
 ke przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nr. 423;
 guzików i bronzów Zygmunta Münchheimer, przy ulicy
 Bielańskiej pod nr. 599; narzędzi rolniczych Alfreda
 i Duglasa braci Evans, przy ulicy Śto - Jerskiej pod nr.
 1766; strón Józefa Fiorentyniego pod nr. 436; instru-
 mentów dętych mosiężnych, mianowicie Wilhelma Wer-
 nitza pod nr. 388; trzewików damskich, kapeluszy
 słomkowych pań Bourne Anny pod nr. 477 i Müller
 Franciszki pod nr. 412; obić papierowych, założona w r.
 1827 przy ulicy Złotej pod nr. 1518 pod firmą Rahn,
 Sperlin et Wertheym, po śmierci pierwszego pod nazwi-
 skiem Rahn i Vetter, której wartość zakładu już wówczas
 na 100,000 złp. obliczono. W tymże r. Wilhelm Krug
 założył przy ulicy Zakroczymskiej pod nr. 1845 fabrykę
 wyrobów włosiennych, która ciągle wzrastając z powodu
 taniałości i trwałości, dotąd (przy ulicy Elekto-ral. nr. 794 A)
 w najlepszym gatunku wydaje swe wyroby, mianowicie na
 pokrycie mebli, wyrównywające zupełnie zagranicznym.
 W r. 1828 powstała wielka fabryka wyrobów metalowych
 i lakierowanych p. Karola Münter (dziś przy ulicy Śto-
 Krzyżkiej pod nr. 1337), i wkrótce rozpoczęła czynności
 w warsztatach: blacharskim, konwisarskim, lakierniczym,
 tokarskim, giserni, kuźni, stolarskim, bronzowniczym, ko-
 tlarskim, dostarczając wyroby lakierowane z blachy bia-
 łej żelaznej, cynkowej i rozmaitych kompozycji metali-
 cznych, zabawek dla dzieci, przedmiotów wyłącznie
 bronzowych, robót kotlarskich, aparatów gorzelnianych,
 do fabrykacyi cukru, aparatów parowych, aptekarskich,
 sikawek ogniowych i naczyń kuchennych i t. d. Wszyst-

kie w kształcie i doskonałości wyrobu jak nigdy przedtem, nic do życzenia nie zostawiające, a które obszerny odbył na miejscu, w kraju i za granicą niebawem znalazły. Fabryki fortepianów, mianowicie Fryderyka Buchholtza i innych, znacznie się pomnożyły i wydoskonaliły. Instrumentów chirurgicznych i narzędzi ostrych Gustawa Mann pod nr. 519 i Samuela Gerlacha pod nr. 1877, dostarczały wyrobów wyrównywających prawie angielskim. Powozy, zwłaszcza Jana Lier, przez gustowne kształty i wykończoną robotę pojedynczych części, szczególny miały odbył. Od roku 1826 istniejąca przy ulicy Ciepłej pod nr. 1108 lit. A fabryka porteru pp. Jana Schaeffer i Glimpf, w r. 1829 kosztem 1,200,000 złp. powiększona i na nowo na sposób najznakomitszych browarów angielskich na wielką stopę urządzona, pod każdym względem wszystkie dotąd istniejące tego rodzaju fabryki w kraju przewyższała. Od r. 1827 bierze także początek sławna fabryka porteru i piwa angielskiego Wojciecha Sommer, przy ulicy Solec pod nr. 2912 lit. A istniejąca. Nakoniec pomiędzy wielu innemi rozmaitego rodzaju fabrycznemi zakładami, powstały w r. 1830 z przeszlicznych wyrobów dotąd słynne fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych Józefa Fraget przy ulicy Elekto-ralnej pod nr. 753, i nowotnego srebra Hennigera przy ulicy Senatorskiej pod nr. 466, wyrabiające rozmaite przedmioty do różnego użytku służące, podobieństwem do prawdziwego srebra zbliżone, które niebawem zjednały sobie znaczną wziętość nie tylko w naszym kraju, lecz i w cesarstwie Rosyjskiem i królestwie Pruskiem.

Tak rozgałęziony przemysł wielki wpływ na miasto wywierał, zwłaszcza, gdy z jednej strony ręką rządu dźwi-

gnięty kredyt i przedsiębrane środki za pomocą urządzonych postanowieniem JO. Ks. Namiestnika z dnia 30 maja 1818 r. wystaw publicznych do r. 1828 kilkakrotnie odbywanych, dążyły do jego rozwinięcia i udoskonalenia, a z drugiej i prywatne też przedsięwzięcia czynnie mu dopomagały.

Nigdy też tak wysoko nie były wzniesione rękodzielnie, a liczba rzemieślników corocznie wzrastała; zarobek tu albowiem dla nich był pewny i dobry, a sposób utrzymania się i ceny żywności zniżały się (1). Wtedy to w chwalebnej dążności zaprowadzenia między służącymi i czeladzią rzemieślniczą ducha porządku i oszczędności, powstało u nas w r. 1827 zawiązane Towarzystwo Oszczędności, na wzór istniejących w Europie tego rodzaju instytucyj ułożone, którego głównym i jedynym celem było podać sposobność umieszczenia drobnych kwot, a mianowicie miesięcznych i tygodniowych składek, aby właściciele usunąwszy je z przed oczu swoich, nie byli narażeni na pokusę zmarnotrawienia swoich pieniędzy, ale przeciwnie coraz to nowemi składkami swój zapas pomnażali. Właściwie Towarzystwo Oszczędności, którego formy zbyt zawile i niewygodne dla prostego i ubogiego ludu, niezupełnie głównym warunkom kasy oszczędności odpowiadało, albowiem było tylko kasą depozytową nieograniczoną, która przyjmowała

(1) Podług taks w Warszawie publicznie drukiem ogłaszanych, w najdroższym miesiącu czerwcu bułka chleba za 12 groszy żytniego ważyła w r. 1815 funt. 2 łutów 2, razowego funt. 2 łut. 26

— — — 1830 — 4 — 8 — — 6 — 12

Funt mięsa kosztował: w r. 1815 gr. 10
— — — — — 1830 gr. 9.

Zarobek zaś rękodzielników w średnim stosunku od złp. 2 do 9 dochodził, a ogólnie dobry rzemieślnik łatwo 5 zł. dziennie zarabiał.

w depozyt kapitały swych członków, zamieniała je na listy zastawne i pomnażała procentem składanym czyli procentem od procentu; myśl wszelako była dobra, a postęp na przyszłość poprawę jego rokował. Towarzystwo to w dniu 30 stycznia 1830 r. miało już 922 akcyonaryuszów, między którymi było 214 urzędników, 91 obywateli, 142 kobiet, 84 służących, 41 rzemieślników, a 15 starozakonnych. W porównaniu z r. 1828 liczba urzędników i obywateli pomnożyła się o $\frac{1}{3}$ część; służących było dwa razy tyle, rzemieślników trzy razy. Ogół funduszów wynosił 2,205,000 w listach zastawnych, przy końcu zaś roku do trzech milionów dochodził (1).

Jeżeli więc tą drogą liczbę ludzi porządných starano się pomnożyć, inną znowu zapobiegano szerzeniu się udanego ubóstwa. W tym celu w końcu 1829 roku założony na ulicy Wolskiej pod nr. 3102, a od początku czerwca 1830 r. otwarty Dom przytulku i pracy, w ciągu sześciu miesięcy miał wielki wpływ na zmniejszenie liczby żebraków po ulicach Warszawy, przez postrach jaki rzucił na nich; tak dalece, że wszyscy posiadający jakie zasoby usunęli się z ulic i wielu udających kaleków i zdolnych do pracy, uczciwego chwyciło się zarobku. Równie zbawienne i niemniej ważne skutki przyniosło zupełne urządzenie, postanowieniem z dnia 22 listopada 1825 r. zaprowadzonego Biura kontroli służących, które oprócz dogodności stron zobopólnych, łatwiejszy zrządziło dozór nad tą liczną klasą mieszkańców Warszawy, przedtém wiele zdrożności popełniających.

(1) Ustawy Towarzystwa Oszczędności z 2 tabelami. Warsz. 1828. Muzeum Domowe na r. 1835 nr. 13, tudzież artykuł p. Alex. Kurca: O kassach oszczędności, w Bibl. Warsz. 1842, T. I, str. 55.

Urządzono na nowo niektóre podatki, jak: opłatę brukowego czyli łokciowego, do r. 1828 włącznie podług taryfry 1784 r. pobieraną nie od domów, lecz od długości frontów każdej posesyi i od strony każdej ulicy, bez względu czyli w téj posesyi znajdowały się jakie zabudowania lub nie. Wiele zaś ulic właściciele domów przy tychże położonych, za czasów dawnego rządu polskiego, pruskiego i księstwa Warszawskiego, a nawet królestwa polskiego, własnym kosztem przed swoimi domami zabrukowali, i tak bruki jako téż ochędóstwo onych utrzymywali, z którego to powodu do opłaty brukowego nie byli pociągani; dopiero postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 30 grudnia 1828 r., wszystkie bez wyłączenia posesye przy ulicach brukowanych i niebrukowanych położone, do opłaty brukowego również w stosunku długości frontów, podług klasyfikacyi od dnia 1 stycznia 1829 r. podciągnięte zostały. W skutku czego, wartość bruku dawniej kosztem prywatnych urządzonego, przeszło 400 właścicielom posesyj przez kasę miasta powróconą czyli zapłaconą została; podatek zaś nowy, przyniósł kassie ekonomicznej miasta Warszawy przeszło złp. 200,000; i od owego czasu utrzymanie wszelkich bruków i czystości na ulicach, zaczęto kosztem téjże kassy wykonywać.

Temi i tym podobnemi urządzeniami w miarę ciągle wzrastającej ludności, dochody miasta coraz lepiej uporządkowane, podniosły się: bo z 700,000 etatem w roku 1817 przeznaczonych, w roku 1829 doszły do złp. 3,184,000. Dochody te, jakkolwiek w porównaniu z dawniejszemi znaczne, wszelako przy opędzeniu kosztów administracyi miasta, nie wystarczały na prowadzenie rozpoczętych robót, na ukończenie innych, równie jak

wykonanie tych, które dla wygody mieszkańców, porządku i godności miasta przedsięwziętymi zostały; postanowieniem więc Rady Administracyjnej z d. 7 września 1829 r. upoważniono Urząd Muncypalny Warszawy do zaciągnięcia w Banku Polskim 5,000,000 złp. w celu ukończenia budowy nadbrzeża kamiennego po lewym brzegu Wisły, tudzież nowego Teatru, oraz innych przedsięwzięć do użyteczności miasta zmierzających; którato pożyczka w Banku stopniami w ciągu lat 16 umorzyć się miała (1).

Zatém w ozdobie, wspaniałości i liczbie domów, zároveň miasto pomnażało się. W r. 1826 z miejsca będącego między zejściem się ulic Senatorskiej, Żabińskiej i Rymarskiej, utworzył się plac jeden z najozdobniejszych w Warszawie, na czele którego wzniosła się pyszna budowa Banku Polskiego i giełdy, podług planu Antoniego Corazzi wystawiona. Narożne posesye na rogu ulic Senatorskiej i Bielańskiej, złożone ze starych zabudowań, które „Gołubskiém” zwano, a które zniszczone i starością pochylone, dla przytykających nowo upiększonych ulic i ozdobnego placu przed ratuszem przykry sprawiały widok, w czerwcu tegoż roku rozebrano, a na ich miejscu wzniosły się ogromne i piękne kamienice pod nr. 467 lit. A i B położone. Przy nowój drodze Jerozolimskiej, wysadzonej topolami od rogatek Jerozolimskich aż do ulicy Solec, założony został w dniu 18 lipca 1826, a w następny rok ukończony wielki młyn mechaniczny o pięciu piętrach, numerami 2911 i 2912 oznaczony, a wybudowany przez stowarzyszonych akcyonaryuszów, pod nazwiskiem Towarzystwa wyrobów zbożowych, podług planu i kierunku Adolfa Schuch budowniczego.

(1) Dziennik Praw T. XII str. 434.

Ulica Bielańska przedtém prawie przez połowę dworakami drewnianemi lub parkanami zabudowana, w r. 1828 miała tylko jeden domek drewniany; resztę wszystko ozdobne kamienice, zaczawszy od Senatorskiej ulicy, na rogu której wznosił się pyszny wyżej wspomniany dom p. Mikulskiego (nr. 467 lit. A), zaś od Tłumackiego niemniej ozdobny i duży dom p. Lilpop nr. 600 lit. A i B. Dawny pałac Mniszkowski na ulicy Senatorskiej pod nr. 471 lit. D, w roku 1829 przez towarzystwo resursy nabyty i przerobiony, uzupełniał okazały plac otoczony pałacami Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Banku, Ordynacyi Zamojskich i domami pod nr. 471 lit. A, B i C (1).

(1) W początkach XVII wieku, na tém miejscu był pałac Jerzego Ossolińskiego kanclerza wiel. kor., o którym tak obszernie Jarzemski w opisie Warszawy rozwodzi się. W następnym wieku wznosił się tu niemniej słynny pałac Mniszchów hrabiów na Kończycach i Ossownicy, z których Józef Wandalin Mniszech marszałek wiel. kor. znacznie go przebudował i odtąd nazwisko pałacu Mniszkowskiego do dziś mu pozostało. Można ten pan wystawił wtedy także statwę śgo Jana Nepomucena, dotąd przed posesyją nr. 471, lit. B istniejącą, którą od wielu lat mieszkańcy Warszawy, szczególnież z ulic Senatorskiej, Elektorálnej i Żabiń, w dzień tego świętego i przez całą oktawę w wieczór oświecają, zbierają się tłumami i śpiewając modlą się, a panienki wieńczą ją bukietami i kwiatami w doniczkach ozdabiają. Pod statwą tą w zwykłych kształtach dość dobrze z kamienia wyrobioną, na czterech stronach postumentu w dobrej płaskorzeźbie mieszczą się napisy i wyobrażenia następujące: 1. *Temperantia* (powściągliwość), ś. patron modlący się przed klasztorną bramą; 2. *Prudentia* (roztropność), ś. Jan usprawiedliwia się przed Wacławem królem czeskim; 3. *Justitia* (sprawiedliwość), ś. Jan błogosławi królowę po ukończonej spowiedzi; 4. *Fortitudo* (męztwo), zgon ś. patrona. Nakoniec znajdują się u spodu tegoż postumentu na tarczach głoski *J. V. M.* i herb Mniszech (siedmi piór strusich), oraz z dwóch stron powtórzony herb Topór, przekonywa o fundatorze statui, którego drugą żoną była Konstancja Tarłówna, wojewodzianka lubelska, z familii do tego herbu należącój pochodząca. Co zaś do samego pałacu, ten po ojcu Jó-

Nowy-Świat już był całkowicie ozdobnemi zapęłniony domami; szczególnie przy rozdziale drogi Jerozolimskiej. Miejsce to przedstawiało nader przyjemny widok, a ogromny dom pod nr. 1286 (gdzie dziś Najwyższa Izba Obrachunkowa), w r. 1828 przez Jana Alfonsa Jasińskiego kupca i antreprenera budowy wspomnianej drogi wystawiony, policzyć można było do najpiękniejszych gmachów prywatnych, jakie w całym mieście dotąd istniały. Ulicę Wiejską zdobiły nowe domy: Kuczkowskiego, pod nr. 1731 i 1732, Antoniego Corazzego, pod nr. 1725 i gmach Instytutu głuchoniemych, pod nr. 1737 świeżo wystawiony. Na ulicy Pięknej dawny pałac Poniatowskich, później Radziwiłłów, przerobiono zupełnie na okazałe koszary szkoły podchorążych, nr. 1755 oznaczone. Nalewki ciągle zapęłniały się obszernemi, wygodnemi i ozdobnemi zabudowaniami. Ulica Śto-Jerska przed kilku laty przedtém przez większą połowę lichemi dworczyrnami zapęłniona, miała już domy oka-

zefie posiadał Jerzy August Wandalin Mniszech, marszałek wielkor., a potem zrodzona z drugiej żony jego hrabianki Brühl (córkę pierwszego ministra Augusta III) córka jedynaczka, Stanisława Szczęsnego Potockiego wojewody ruskiego żona, zmarła w r. 1798. Pałac ten miał wtedy piękne kraty formy zaokrąglonej, w ogrodzie kataraktę z kamienia wykutą i pysznie urządzone wewnętrzne pokoje. Za czasów pruskich pałac pomieniony do szczytu spalił się, a w r. 1802 urzędnik Mosqua w odbudowanym gmachu środkowym założył towarzystwo muzyczne, o którym w poprzednich rozdziałach mówiliśmy. Gmachy pobliskie, dziś do pp. Danielskiego, Lewińskiego i Maindersa należące, zabudowane zostały daleko później. Z dwóch domów pierwszego pod nr. 471, lit. A i B, piękny pałacyk narożny wznosił Bazyli Waliński natenczas starosta rawski, od którego nabył wyżej wspomniany Stanisław Potocki; później był własnością ks. Maryi wirtemberskiej, która jakiś czas w nim przemieszkiwała, a następnie zajmowały go: księżna Radziwiłłowa, żona ks. Dominika ordynata nieświeżkiego, w ostatnich zaś czasach przez lat 17 i tam w r. 1845 zmarła ks. Alexandra Zajączkowa.

załe, a między niemi odznaczający się dra Fijałkowskiego pod nr. 1777. Oddawna istniejący pałac Racińskich przy ulicy Długiej pod nr. 591, w r. 1828 przeznaczony został na biuro Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, i w znacznej części wielkim kosztem w głównej wystawie przerobiony i ozdobiony. Na rogu ulic Mazowieckiej i Królewskiej, liche domki drewniane, które zasłaniały jeszcze widok pięknej budowli kościoła Ewangelickiego, kosztem rządowym w r. 1828 zakupione i zwalone zostały, a na ich miejscu urządzono wolny plac murawą zasiany, wdzięcznie całą świątynią odsłaniający. Przy ulicy Pawiej i Dzielnej, na gruncie posesyj nr. 23^{49/50}, 236^{1/2} oznaczonych, od roku 1830 poczęto budować wielki gmach więzienia głównego inkwizycyjnego, na wzór w Monachium istniejącego, podług planu Henryka Markoni, a projektu Fr. hr. Skarbka. Rozebrano dawną budowę ratusza w rynku targowym zwanym Grzybów, przez co rozszerzył się znacznie plac do targu zbożowego. Zresztą, na ulicy Miodowej ukończono pyszny pałac Paca (dziś rządowy pod nr. 493), a wielkie murowane kamienice, jakoto na ulicach: Franciszkańskiej Nachima Brünnera pod nr. 1800; na ulicy Przejazd Karola Scholtze, nr. 647 i 648; domy Schmidtnera za Żelazną bramą, i wiele innych od 1826 do 1830 roku wzniesionych, niemało do ozdoby miasta przyczyniły się; zwłaszcza, gdy pożyczki przez miasto udzielane, tak czynnie do tego dopomagały. W ciągu bowiem lat upłynionych, wypożyczono chcącym się murować:

Z funduszu skarbowego zł. 1,500,000.

„ miejskiego zł. 260,000.

W ogóle zł. 1,760,000.

Kiedy zaś z każdym rokiem zwiększała się liczba szukającej téj zapomogi i miarę przeznaczoną na ten cel funduszu przewyższała, aby nie odstąpić téj chęci korzystnej dla miasta, zawarto z Bankiem układ, na mocy którego postanowiono wydawać w sposobie akcyj na przyszłe lata zaręczenia zapomogi, które za umówiony procent na gotowiznę wymienione być mogły; przez co prywatnym sposobność wznoszenia domów w mieście i wzrost nowych murów w Warszawie zapewnione zostały. Liczba téż domów drewnianych od r. 1817 zmniejszyła się o 342, które murowanemi, częstokroć pysznemi kamienicami zastąpione zostały. W ogóle zaś w przeciągu pięciu lat od 1823 po koniec 1828 roku, wymurowano tutaj domów 516, między temi domów nowych murowanych 219, gmachów fabrycznych 27, z gruntu odrestaurowanych 59, oficyn i przebudowań frontowych 211. Oświetlenie miasta powiększone zostało 194 latarniami, tak, iż zaprowadzonych latarni rewerberowych w końcu 1828 roku było wszystkich 588 (1). Wzrost ten pomnożył się w 1829 roku 83 nowemi murowanemi budowlami i 12 latarniami.

W następnym roku, przybyła miastu nowa ozdoba kosztem składek prywatnych wzniesiona, jakim jest pomnik bronzowy Mikołaja Kopernika, ukształcony przez sławnego Wojciecha Thorwaldsena, ulany w Warszawie przez Jana Gregoire, i na placu przed domem b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk (dziś loteryi pod nr. 1319, 1321), w dniu 3 listopada 1828 r. założony, a w dniu 11 maja 1830 r. wśród licznie

(1) Podług raportu ogólnego Rady Stanu z lat 1824—1828, w Gazecie Polskiej na r. 1830, nr. 146.

zgrupowanego ludu uroczyste odsłonięty. Pomnik ten mający 12 łokci wysokości, na podstawie z szarego marmuru, wyobraża siedzącego Kopernika w starożytném krześle, na wzór dawnych Uranij, okryty togą akademicką jako członek akademii krakowskiej, gdzie pierwsze zasady astronomii powziął; w jednej ręce trzyma armilarną sferę, a w drugiej cyrkiel. Na podstawie mieszczą się napisy złożonemi głoskami, z jednej strony po łacinie: *Nicolao Copernico grata Patria*, z drugiej po polsku: *Mikołajowi Kopernikowi Rodacy* (1).

W dalszym postępie zaprowadzonego porządku, od 1826 do 1830 r. wybrukowano na nowo ulic 10, urządzono *en chaussé* lub w sposób Mac-Adama uślanych granitowym łamanym kamieniem ulic 18, placów 4. Wzrastająca ludność miasta, utrudzenie jakiego przybywający dla natłoku po moście i ulicach do niego przytykających, obok przykrego wjazdu przez ulicę Bednarską ciągle doświadczali, wskazały potrzebę ułatwienia lepszej komunikacji i wyszukania dogodniejszego od Wisły zjazdu; za upoważnieniem przeto Rady Administracyjnej, rozpoczęto w r. 1828 z funduszków miasta budowę drugiego mostu pływającego, przy ulicy Spadek za zdrojami, który od strony Pragi kończył się w bliskości rogatek Modlińskich na Golendzinowie, a w r. 1829 dla publiczności otwarty został (2).

(1) Akt założenia fundamentu na posąg Kopernika, czytać można w Monitorze Warsz. na r. 1828, nr. 210; zaś opis uroczystości odkrycia w Kurjerze Warsz. na r. 1830, nr. 127.

(2) Stan zewnętrzny miasta w r. 1830, najlepiej objaśnia rzadka taryffa we wrześniu 1831 r. przez Jana Glücksberga wydana, p. t. „Plan i obraz Warszawy” po polsku i francuzku. Jest ona nowym i najlepszym dotąd sposobem ułożona, składa się zaś z planu ogólnego i z 18 kart litografowanych, przedstawiających szczegó-

Atoli gdy zamożność mieszkańców i zewnętrzna postać miasta tak znaczne czyniła postępy, niemniej ważne zmiany wypadły ze względu historycznego, wzrostu ludności, oświaty, moralnego stanowiska, zwyczajów i obyczajów.

Na kartach historii tutejszego miasta przedewszystkiem chlubne zajmuje miejsce obrzęd koronacy Najjaśniejszego Cesarza i Króla MIKOŁAJA I i żony Jego N. Cesarzowej i Królowej ALEXANDRY FEDOROWNEJ, w dniu 24 maja 1829 r. z wielką uroczystością odbyty (1), i pobyt tegoż Monarchy wraz z dostojną Małżonką w następnym roku od dnia 20 maja do 2 czerwca, i od dnia 19 czerwca do 2 lipca.

Do zmian w domach Bożych, które stosownie do postępu sztuk ozdabiały się, należy, iż w r. 1829 kościół OO. Kapucynów przy ulicy Miodowej został odnowiony, a kaplica tamże królewską zwana, kosztem rządowym podług planu Henryka Markoni budowniczego, od r. 1828 do 1830 wyrestaurowana. W téj kaplicy z rozkazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA wzniesiony został okazały pomnik królowi Janowi III Sobieskiemu, dla pomieszczenia serca i wnętrzności po zgonie tego monarchy w oddzielnych naczyni-

owio każdą ulicę z numerami domów na niej położonych, oraz z wymienieniem ulic przyległych z jedną i drugą połaci; przez co choćby sama ulica szukającemu nie była znana, może położenie jej łatwo odgadnąć przez sąsiednie, z których zawsze jest jedna z ulic głównych i znanych. Dołączony tam jest również spis alfabetyczny ulic z odsyłaniem do stronic planu szczegółowego, na której jest skróślony. Na każdej karcie szczegółowego planu wyrażono, jaką ona obejmuje przestrzeń, to jest, od którego do którego ciągnie się numeru. Prócz tego umieszczony jest opis po francuzku zamku królewskiego (Description du Chateau Royal de Varsovie).

(1) Opis uroczystości odbytych wtedy w Warszawie, najobszerniej umieszczony jest w *Kuryerze Warsz.* na r. 1829, nr. 139.

niach złożonych i powierzonych OO. Kapucynom, w których kościele do téj pory w skarbcu były zachowane. Piękne to mauzeolum, umieszczone we framudze z prawej strony ołtarza, jest z szarego marmuru; na pokrywie jego leży bronzowa poduszka, na niej z brązu także lanne tarcza i berło z mieczem na krzyż złożone, pod koroną również bronzową; wszystko roboty Jana Gregoire. Nad framugą marmurem szarym wyłożoną, jest popiersie Jana III z białego marmuru, dłuta Ludwika Kaufmana. (1)

Troskliwością rządu i zapisami dobroczyńcami, pomnażały się lub ulepszały zakłady przeznaczone dla cierpiącej ludzkości. Szpital Dzieciątka Jezus z powodu natłoku chorych i podrzutek znacznie rozprzestrzeniono, przez wystawienie frontowego po większej części nowego z fundamentów gmachu, za sumę złp. 295,342. Odnowiono zupełnie kościół szpitalny, i w miejsce starych drewnianych, nowe pomurowano gospodarskie budynki. Ponieważ szpital Śgo Ducha czyli PP. Marcinkanek przy ulicy Piwniej pod nr. 112 znajdował się w lokalu nader niedogodnym i wilgotnym, kupiono dom przy ulicy Przyrynek pod nr. 1896 położony, za sumę złp. 180,000, do którego po zarządzonej restauracyi i rozprzestrzenieniu w r. 1828 przeniesiony został. Przybyły wtedy Warszawie: nowy Instytut Ophtalmiczny, założony z zapisu księcia Edwarda Lubomierskiego w sumie złp. 400,000, w domu przy ulicy Śto-Krzyżkiej pod nr. 1355 do szpitala Dzieciątka Jezus należącym, którego otwarcie w dniu 1 września 1827 r. nastą-

(1) Monitor Warszawski na r. 1828, nr. 43. Powszechny Dziennik Krajowy na r. 1830, nr. 67 i moje: Wiadomości historyczne o sztukach pięknych, t. II, str. 81.

piło (1); i Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w domu przy ulicy Okopowej, pod nr. 3109, staraniem i gorliwością Fryderyka hr. Skarbka, z funduszków składkowych nabytego, w dniu 3 czerwca 1830 r. otworzony.

Niemniej i inne wyznania doznały w tym czasie troskliwej opieki władz rządowych. W celu rozwinięcia środków bliższego zabezpieczenia jęj dla wyznań ewangelickich, oraz aby zapewnić w odbywaniu spraw tychże stały i jednolity porządek, w miejsce poprzednich konsystorzów ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego, postanowieniem najwyższem z dn. 26 lutego 1828 r. urządzony został jeden generalny konsystorz wyznań ewangelickich na całe królestwo Polskie, pod wiedzą Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, którego obowiązkiem było trudnić się tém wszystkiem, co dotyczy dobra kościoła i szkół wyznawców tak augsburskich, jako i reformowanych (2). Szpital wyznania mojżeszowego na ulicy Marszałkowskiej, w małym domku pod nr. 1381 mieszczący się, od możności zamieszkania przez żydów wyłączony, w roku 1827 przeniesiony został do domu przy ulicy Zielonej pod nr. 2064, naby-

(1) Po zajęciu tego domu, za który płacono szpitalowi Dzieciątka Jezus 4,000 złp. rocznie wynagrodzenia, przerobiono zaraz jego zewnątrz tak dalece, iż zdawało się, jakoby nowy dom wybudowano; po przedstawieniu jednak najwyższej władzy tej samowolności, dom takowy szpitalowi zwrócono, a na Instytut ophtalmiczny posesya pod nr. 1381 i 1382 przy ulicy Marszałkowskiej, z funduszków własnych zakupioną została, do której po stosowném przerobieniu w r. 1835 był przeniesiony.

(2) Dziennik Praw, t. XII, str. 43 i Monitor Warszawski na r. 1828, nr. 129, gdzie umieszczona jest mowa S. B. Lindego przy instalacji generalnego konsystorza w dniu 2 lipca tegoż roku miana, w której skrócone są w krótkości dzieje wyznania ewangelickiego w królestwie Polskiem.

tęgo i wyrestaurowanego, gdzie urządzonych było 13 sal, kąpiele fumigacyjne i izba do modlitwy. Dla korzystniejszego rozszerzenia prawdziwie moralnego oświecenia pomiędzy ludem starozakonnym, oraz przygotowania im stosownych do tego celu nauczycieli, z woli najwyższej zaprowadzona była pod dn. 28 czerwca 1826 r. Szkoła rabinów, pod zwierzchnim nadzorem osobnego komitetu zostająca.

Zakłady naukowe o których poprzednio wspomnieliśmy, w ciągłym rozwinięciu dochodziły do celu prawdziwej z nich dla kraju użyteczności, a powstawały nowe, gdy potrzeba takowych objawiała się. Urządzeniem z dnia 24 czerwca 1826 r., przeprowadzono do skutku założenie przy uniwersytecie seminaryum nauczycielskiego, czyli instytutu pedagogicznego w formie konwiktu, w którym młodzieńcy na przyszłych nauczycieli do szkół wyższych przeznaczeni, po skończeniu uniwersytetu mieli zapewnioną sposobność uzupełniania naukowych wiadomości, i nawykania sposobem praktycznym do gruntownego wykładu i wpajania w przyszłych swych uczniów nie tylko nauk i umiejętności, lecz zarazem cnót i obowiązków społeczeństwa. Założona w r. 1816 szkoła górnicza w Kielcach, w celu nadania wzrostu krajowemu górnictwu i wzniesienia kopalni, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 16 grudnia 1826 r. miała być przeniesioną do Warszawy, i oddaną pod zarząd Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu. Pomnażająca się ciągle ludność naszego miasta i wzrastająca liczba uczniów, wskazały potrzebę pomnożenia szkół wyższych: w tym celu postanowieniem Rady Administracyjnej, na rok szkolny 1828/9 założone zostały na Lesznie: szkoła praktyczno-pedagogiczna o sześciu klassach, i dwie

szkoły wydziałowe na Nowym-Świecie i na Muranowie. W ogóle zaś na rok szkolny 18²⁰/₃₀ było w Warszawie instytutów wyższych 17, nauczycieli 242, uczniów 3,282. Instytutów żeńskich 31, uczennic 830. Szkół niższych 97, uczniów i uczennic 2,296. Razem szkół 139, uczniów 6,933. Biblioteka publiczna posiadała 130,989 tomów dzieł w różnych językach i rozmaitego przedmiotu. Gabinet rycin zawierał 89,429 sztuk, i dzieł 732 tomów. Gabinet wzorów gipsowych miał sztuk 677, rysunków ręcznych i rytowanych 316. Gabinet numizmatyczny liczył 6,561 sztuk monet i medali, oprócz zakupionego zbioru od p. Neumarka, blisko 3,000 sztuk obejmującego. Gabinet zoologiczny posiadał: zwierząt różnego rodzaju, muszli i owadów w ogóle sztuk 31,121. W ogrodzie botanicznym znajdowało się roślin gatunków 10,650. Gabinet mineralogiczny posiadał minerałów sztuk 14,014 (1).

Sztuka drukarska niemały także krok uczyniła. Czynny księgarz i drukarz Natan Glücksberg chcąc wszystkim krajowym drukarniom możność współubiegania się o piękne wydania ułatwić, założył gisernią czyli fabrykę lania czcionek drukarskich, sprowadził z Paryża najdoskonalsze maszyny, najsubtelniejsze matryce i począł odlewać czcionki, które francuzkim w niczem nie ustępowały, odlewały się bowiem na tych samych co i w Paryżu matrycach; a zakład jeszcze bardziej podniósł się, gdy syn jego August Emanuel Glücksberg, w r. 1830 objął i znacznie go powiększył i ulepszył. Do istniejących już dawniej 18 drukarni w Warszawie, przybyły nowe. Na ulicy Mazowieckiej założona w r. 1827;

(1) Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w królestwie Polskiem, Warszawa, 1830 r., str. 125—179.

w tymże roku powstały drukarnie: Banku Polskiego, która niebawem pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi w królestwie otrzymała, miała bowiem najlepsze druki, winiety i prasy; prasa hydrauliczna zaledwie w kilku wtedy w Europie drukarniach znajdująca się, tu pierwszy raz była zaprowadzona. Niemniej odznaczająca powstała drukarnia po A. Brzezynie nabyta, znacznie rozszerzona i ulepszona, pod firmą A. Gałęzowskiego, a rzeczywiście przez kilku tutejszych uczonych do wydawania dzieł pożytecznych, przy ulicy Żabińj pod nr. 472 założona. W roku 1828 powstała drukarnia Modesta Watta Kosickiego, przy ulicy Wspólnj, pod nr. 1650, do wydawania dzieł religijnych, a w następnym roku założył książę Włodzimierz Lubecki do wydawania pisma peryodycznego pod tytułem: „Motył”, i ks. Missyonarze angielscy w zamiarze drukowania dzieł religijnych. Atoli pomiędzy nimi wszystkimi najważniejszy pod każdym względem powstał w tymże roku zakład drukarni stereotypowj według metody angielskiej lorda Stanhope, któryto sposób przywiózł z Anglii p. Hilary Zakrzewski, ówczesny inspektor generalny w Dyrekcyi dróg i mostów w królestwie Polskiem, i ustąpił go Waleryanowi hr. Krasieńskiemu, ten zaś znacznym kosztem i staraniem drukarnię tego rodzaju na wielką stopę, przy ulicy Królewskiej w domu pod nr. 1065 urządził, niezwyčajną u nas liczbę dzieł ważnych i użytecznych na pięknym papierze, wyraźnym a czystym drukiem wydawać począł, i co więć, nieznaną dotąd w księgarstwie polskiem korzyść taniości pokazał. Pierwszą książką polską odbitą stereotypem był Psalterz Dawida, przekładu Franciszka Karpińskiego we 2ch tomach, z których

każdy osobno na pięknym papierze kosztował złp. 1 gr. 10, a na zwyczajnym 25 groszy.

Zmienił się téż i stan księgarstwa u nas od r. 1825 do niepoznania: powstające i dawniej istniejące księgarnie poczęły współubiegać się, ażeby nakładem dzieł ważnych i rzeczywistej wartości piśmiennej, przyozdabiać swą firmę. Przedsiębiorczy Fr. Sal. Dmochowski w roku 1829 uzyskał u rządu pozwolenie odnowienia dawnego zwyczaju księgarni przewozowej, któraby po miastach i domach obywatelskich objeżdżając, nabywanie książek ułatwiała. Czynny i zamożny księgarz S. H. Merzbach, 1830 licznemi nakładami odznaczający się, w r. dotąd otworzył swoje księgarnię i t. d.

Piśmiennictwo peryodyczne warszawskie ważnemi téż przybytkami wzbogaciło się. Powstały nowe gazety, które dawny tryb i formę udzielania wiadomości zmieniać starały się. I tak: Gazeta Polska od 1 grudnia 1826 r. wychodząca, artykułami literackimi obudzała miejscowe nauki; Dziennik Powszechny Krajowy z Monitora Warszawskiego i Dziennika Rządowego utworzony, kosztem rządu od r. 1829 wychodzący, wprowadził bezwzględną krytykę na wiele dawniej nietkniętych przedmiotów. Podobnie téż i dawniej istniejące pisma czasowe współzawodnictwem o ulepszenie wewnętrzne zagnane, korzystne zmiany zaprowadziły; nawet Kuryer Warszawski od r. 1827 codziennie już bez przerwy wychodzący, najinteresowniejsze miejscowe umieszczał artykuły. Powstały nadto pisma peryodyczne specjalne, wyłącznie jednej obranej nauce poświęcone, jakimi były: Sylwan, dla leśnictwa; Themis, od r. 1828 w przedmiotach prawa wychodząca; Pamiętnik Lekarski pod redakcją

dr. Wilh. Malcza, medycynie; Izys i Piast, od r. 1829 technologii, największą liczbę prenumeratorów mający, Pamiętnik Warszawski Nauk Stosowanych i Umiejętności, do nauk ścisłych; Dziennik podróży lądowych i morskich, do geografii, i wiele innych.

Poszło za tém, iż znacznie i usposobienia naukowe zmienić się także u nas musiały. Tłumaczy francuzkich książek, gładkich przekładaczy wierszy Rasyna, Woltera Kornela i tym podobnych, coraz mniej cenić poczęto gdy obszerne rozbiory literatury angielskiej, włoskiej, a mianowicie niemieckiej, oswoiły młode zdolności z biegiem piśmiennictwa europejskiego. Tytuł członka drżmiącego towarzystwa nie dawał już prawa do nazwiska uczonego. Język pod piórem Dmochowskiego, Osińskiego, Koźmiana i Morawskiego przyszedł do swojej pełni, a miłośnicy i wyznawcy lekkich nauk, poczęli przyglądać się podartym i nadgniłym tytułom dawnych soliałów. Nigdy też bibliografia tak wysoko u nas nie była cenioną jak w tych latach; mnożyli się bibliomany i zdarzały się wypadki, iż za kilka kart starój gotyckiej bez tytułu książki, płacono po 900 złp. Wprawdzie nauki filozoficzne, historyczne i wyzwolone nie miały jeszcze ani wielu czytelników, ani też pracowników, gdy Dziennik Warszawski im poświęcony, musiał na szarój bibule wychodzić, i w ostatku zaledwie 18 prenumeratorów mógł zebrać. Poezya atoli dzielną z próżnością wierszokletów stoczywszy walkę, rozkwitła; młodzi pisarze z koszturą w rękę, z torbą na plecach przebiegłszy sioła, pieśni, gadki, przypowieści i przysłowia, te dziko rosnące kwiatki zebrawszy, zdumionej publiczności, nie zważając na stare sardoniczne uśmiechy,

ogłaszali, i literaturę książkową na otwarte pole matki natury wyprowadzali.

Wśród tak pomyślnego wzrostu i znaczenia Warszawy, wypadki w końcu 1830 roku i w dziewięciu następnych miesiącach zdarzone, spowodowały upadek miasta, wielu zakładom naukowym i przemysłowym zagroziły, a niektóre zupełnie zniszczyły. Oto są różnice, które statystyczne rachunki wykazują:

Ludność ogólna Warszawy była:

w roku	Chrześcian	Żydów	Razem
1826	100,404	27,648	128,052
1827	100,768	30,697	131,465
1828	106,265	30,459	136,724
1829/ ₃₀	108,709	30,943	139,654
1832	92,151	31,384	123,535

Różnice te z porównania dwóch ostatnich lat, następna tabela, podług obliczenia z dnia 27 września 1831 r. przez Urząd Muncypalny sporządzona, jeszcze dokładniej oznacza:

W roku	Chrześcian		Ogół chrześ.	Żydów		Ogół żydów	Ogół ludności
	Męż.	Niew.		Męż.	Niew.		
1830	54,325	54,384	108,709	14,916	16,029	30,945	139,654
1832	43,680	48,471	92,151	15,145	16,239	31,384	123,535
Różnica	10,645	5,913	16,558	229	210	439	16,119
	mniej			więcej			mniej

Wprawdzie na zmniejszenie ludności wpłynęła od początku kwietnia, do 3 listopada 1831 r. grasująca w Warszawie cholera; atoli z tej przyczyny stosunek ubytku, nie był tak jak utrzymywano znaczny, albowiem podług raportów przez komitet centralny pod prezydencją dr. Wilhelma Malcza rządowi złożonych, lubo 4,734 osób wszelkiego stanu, płci i wieku dotknęła, zaś 2,524 życia

pozbawiła, okazało się jednak, iż od początku powstania, u nas cholery, największa śmiertelność panowała w szpitalu cholerycznych w obozie pod Powązkami. Do tego zaś miejsca zwożono chorych wprost z armii, a najwięcej z Pragi, gdzie najprzód chorych ztamtąd w domach pustych i od mieszkańców opuszczonych składano, i z innych szpitalów miejskich, w największym stopniu choroby będących, konających a nawet nieżywych, tak, iż z liczby 1414 chorych tam złożonych, w przeciągu pierwszego miesiąca umarło 973, a 441 wyzdrowiało; wówczas, kiedy w Warszawie stan cholery zbyt małą sprawiał trwogę (1).

Nie mniejszą stratę poniosła Warszawa w swych budowlach, których podług zasad Towarzystwa Ogniwego ocenionych, zgorzało do szczytu lub nadwerężonych zostało.

	domów	wartości złp.	gr.
W cyrkule 7	97	632,350	—
— 8	60	136,992	10
— 12	64	385,500	—

Razem domów 221 na złp. 1,154,842 gr. 10.

W ogóle poniesione przez mieszkańców tutejszych szkody z powodu wojny, podług obliczeń przez szczególne tym końcem wyznaczone od rządu deputacye, wynosiły złp.

a) Szkody zrządzone przez pogorzele w Towarzystwie Ogniwém ubezpieczone 984,320

b) Przez rozebranie budowli w Towarzystwie Ogniwém ubezpieczonych 608,056

Do przeniesienia 1,592,376

(1) Podług raportu z działań Komitetu Centralnego zdrowia, od d. 16 maja, do włącznie 20 sierpnia 1831r., przez dr. Malczę; w Dzienniku Powszechnym na r. 1831, nr. 251 i 299, tudzież dzieło dr. Jana Kuleszy: Opisanie cholery azyatyckiej; w Warszawie, 1838 r. str. 5, 9.

	Z przeniesienia	1,592,376
c)	Przez zniszczenie budowli w Towarzystwie Ogniwem nieubezpieczonych	942,238
d)	Szkody poniesione w ruchomościach, podług likwidacyi przez szczególną deputacyą zebranych	963,495
e)	W komitecie starozakonnych lud tego wyznania zalikwidował szkód w ogóle wartości	1,814,840

Ogół szkód wynosił 5,312,949.

Poszło zatem, że dochody miasta, które jakieśmy wyżej mówili w roku 1829 wynosiły do 3,184,000 złp. zmniejszone zostały o 1,444,000 złp.; przychód bowiem upadł, a mieszkańcy bardzo zubożeli. Bank Polski także lubo potrafił utrzymać kredyt swój instytucyi tak w kraju, jako i za granicą, w porównaniu atoli stanu jego przy zamknięciu rachunków z końcem 1831 roku, z takimże samym w r. 1830, widzieć się dało, iż z ogólnych obrotów ubyło blisko 60 milionów złotych, a zyski tego roku zaledwie dziesiątej części dawniejszych wyrównywały.

Najdotkliwszy zaś cios poniósł handel i przemysł Warszawy, w samym wywozie wyrobów miejscowych do cesarstwa Rosyjskiego, który, jak wyżej mówiliśmy, główne źródło utrzymania wielu fabryk tutejszych stanowił, a który podług deklaracyj w Urzędzie Muncypalnym składanych, wynosił złp.:

w roku	wartości
1828 —	1,006,289
1829 —	1,298,610 czyli więcej o 292,321
1832 —	607,273 — mniej 691,337.

Lubo summa ta corocznie w następnych latach wzrastać poczęła, zaledwie wszelako w lat dziewięć do poprzedniej

ilości dojść mogła. Ztądto niebawem w samej Warszawie jedenaście fabryk sukiennych zamkniętych zostało, inne zaś odtąd ciągle w wątlm i ku upadkowi chylącym się były stanie (1). Zaiste, niektóre z tych niepomysłnych wypadków w skutek zaprowadzonych urządzeń w ciągu lat następnych do pierwotnego stanu wróciły, a bardzo wiele nowych ulepszeń na pomysłność miasta wpłynęło; wszelako długo jeszcze zostały ślady, które w statystycznym porównaniu do dawnych liczb nie doszły.

Z pomiędzy wielu środków do przywrócenia dawnego porządku przedsiębranych, zapobiegających lub do poprawienia stanu miasta i jego mieszkańców dążących, głównejsze podług swego następstwa wyliczamy:

W miejsce dawnych praw całe Królestwo obowiązujących, manifestem Najwyższym z dnia 14 lutego 1832 r. wprowadzony nowy kształt i porządek rządu, przez najłaskawiej nadany statut organiczny (2). Miasto zostało jak dawniej głównem i naczelnem siedliskiem władz prawodawczych i administracyjnych królestwa Polskiego, ciągłém mieszkaniem Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w osobie Księcia Warszawskiego Hrabiego Paskewicza Erywańskiego, najwyższym ukazem na dniu 3 kwietnia 1832 r. mianowanego (3). Gdy potrzeba dogodniejszego urządzenia podziału służby administracyjnej i policyjnej w Warszawie uznana została, rząd tymczasowy królestwa postanowieniem swoim z dnia 23 grudnia 1831 r. ośm dotychczasowych cyrkulów na 12 zamienił, licząc w to przedmieście Pragę, a rozporządze-

(1) Podług akt Urzędu Muncypalnego, tyczących się raportów rocznych z czynności, zdawanych Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, vol. 7, 8 i 9 (w arch. Głów. Magistratu).

(2) Dziennik Praw, t. XIII, str. 160—172.

(3) Dziennik Praw t. XIV, str. 249.

nie to w dniu 15 stycznia 1832 r. w wykonanie wprowadzono (1). Nieco później, uchylając dostrzeżoną niedogodność i z potrzeby nadania sprężystego ruchu działaniom policyi, służba ta postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 2 lipca 1832 r. podzieloną została na administracyjną i wykonawczą. Pierwszą oddano pod zarząd prezydenta miasta, druga zaś w niczem od pierwszej niezawisła, przeszła pod wyłączny kierunek vice-prezydenta. Do części administracyjnej utworzono 6, a do wykonawczej 11 kommissarzy, ze wskazaniem atrybucyj tym władzom służących. Następnie zaś utworzono na miejsce dawnego vice-prezydenta ober-policmejsra miasta Warszawy, którego obowiązki pierwszy pełnił wtedy pułkownik, później generał-major korpusu żandarmów Andrzej Storożenko. Do składu biura policyi wcielone zostały: kontrola służących, policmejster (dawny kommissarz generalny policyi), służba policyjno-lekarska, kommissarze cyrkulowi policyi wykonawczej i ich podwładni, policja taksowa, rewizorowie rogatek, i straż policyjne ogniowe nocne i piesze.

W skutek dalszych urządzeń, na mocy ukazu z dnia 11 października 1842 r., Urząd Muncypalny otrzymał nazwisko Magistratu miasta Warszawy, z zachowaniem wszelkich atrybucyj i prerogatyw dawniejszych (2). W organizacji poprzedniej, służba patrolistów nocnych z końcem roku 1832 została zwinięta, a w jej miejsce postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 14 maja 1833 r.

(1) Pierwsza taryffa miasta podług nowego podziału, wyszła w r. 1832 pod tytułem: Taryffa domów miasta stołecznego Warszawy i przedmieścia Pragi, według nowego podziału, po raz pierwszy wydał J. Glücksberg, Warszawa, 1832, w 8ce.

(2) Dziennik Praw t. XXX, str. 281.

zaprowadzona straż nocna policyjna czyli kompanie habardzistów, tak zwanych budników, obecnie z 276 osób składająca się, których obowiązkiem jest pilnować czystości ulic, a w nocy cichości i porządku; na pomieszczenie zaś ich wystawiono w różnych częściach miasta 56 domków drewnianych (budek). Na zasadzie postanowienia JO. Księcia Namiestnika z dnia 29 września 1832 r., ustanowiona delegacya do uregulowania kwaterunkowego, od roku 1816 nietknięty pod tym względem porządek wznowiła; powinność tę w naturze lub pieniędzmi przez właścicieli składaną porządnie rozłożyła, i nową taryffę od roku 1816 także niepoprawianą sporządziła; którato taryffa następnie do zaprowadzenia wielu zobopólnie korzystnych podatkowych urządzeń posłużyła. I tak gdy miasto z powodu doznanego zniszczenia w dochodach swoich uszczuplone, obowiązane nadto zostało łożyć koszta na budowę cytadelli Alexandryjskiej, w dniu 2 czerwca 1832 roku uroczyscie założonéj; musiało zaciągnąć znowu w Banku Polskim nowy dług, który stosownie do dekretu Najjaśniejszego Pana z dnia 9 sierpnia 1834 roku z dawniejszym pięciomilionowym połączony, doszedł do wysokości piętnastu milionów. Na umorzenie takowego, jako téż na opłacanie procentu po 5% na akcyje na okazicieli wydawane, od 1 października tegoż roku miasto spłaca w różnych 40 ratach po złp. 600,000, czerpane z nowych podatków na mieszkańców rozłożonych, a które po zaspokojeniu wspomnianego długu, ustaną. W tymto celu powstał podatek klassyczny zwany, dekretem najwyższym z dnia 27 maja 1833 r. ustanowiony, a podług zasady wyżej wspomnionéj taryffy kwaterunkowéj pobierany w stosunku 1 od 100, od dochodów różnych obywateli, na sześć działów ogólnych po-

dzielonych (1). Powstały nadto podatki lądowego czyli spławnego i opłata od rzezi bydła, dekretem z dnia 15 maja 1833 r. ustanowiona, które do summy z innych, oraz dochodów miasta dopełnianej, regularnie zaciągniiony dług uiszczają.

I inne téż powinności porządnie rozłożone, znaczniejszy dochód miastu i ulgę mieszkańcom przyniosły. Gdy składka na opalenie latarni rewerberowych w ilości złp. 45 od każdej latarni, dawniej w naturze opalać się winnej, przez właścicieli domów na mocy postanowienia JO. księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 24 listopada 1818 do r. 1834 uiszczana, okazała się być dla wielu kontrybuentów w tém uciążliwą, iż nie była do wartości i położenia domu należycie zastosowaną: zaradzając temu Kommissya Rządowa Spraw Wewn. i Duchow., wyjednała postanowienie Rady Administracyjnój z dnia 22 kwietnia 1834 r. (2), mocą którego opłata wzmiankowana od 1 stycznia 1835 r. do ilości izb zastosowaną została. Środek ten nie tylko posłużył do zrównoważenia ciężaru w stosunku obszerności, oraz mniej więciej korzystnego położenia domów, ale nadto przyczynił się w pierwszym zaraz roku do podniesienia z tego tytułu dochodu o złp. 145,347, czyli przewyższył w porównaniu z poprzednim rozkładem rzeczony dochód o złp. 1,122 i stopniowo odtąd w miarę przybywającej liczby domów wzrasta. Najważniejszém atoli dobrodziejstwem dla miasta było użycie podatku kominowego dla uformowania straży ogniowej. Służba ta bowiem urządzona jeszcze w r. 1810, bez zmiany z wszel-

(1) Dziennik Praw t. XV, str. 266 i Dziennik Powszechny na rok 1833, nr. 311.

(2) Dziennik Praw t. XVI, str. 5.

kiemi niedogodnościami istniała, a na przypadek pożaru nie było usługi oddzielną, usposobioną i wprawoną. Stosownie albowiem do rozporządzenia, co pół roku przez zwierzchność miejską wznawianego, do gaszenia pożaru zbierali się mieszkańcy z narzędziami skarbowymi i własnymi u nich znajdującymi się, w każdym zaś razie ludzie ci opieszale na miejsce potrzeby przybywali, a zamiast pomocy i ratunku, zamieszanie tylko i nieład z powodu zbytecznego natłoku ludu sprawiali. Sikawki, jako też wszystkie inne potemu narzędzia, były także w różnych częściach miasta u prywatnych właścicieli; do wożenia zaś takowych nie było koni lecz w razie potrzeby obywatele własnych dostarczali. Zresztą, umieszczenie narzędzi ogniowych bez dozoru, brak ludzi usposobionych do kierowania onemi i koni do wożenia, byłyto niedogodności, które zgubne skutki ciasno zabudowanej i wiele domów drewnianych jeszcze mającej Warszawie, niejednokrotnie sprowadzały. Wycieranie kominów do prywatnych przedsięwzięć należące, podobnież tylko nadużycia sprowadzały; a cech kominarski w monopolium obrócony i ogromny kilku ludziom czyniący zyski, ani przeznaczeniu swemu zadosyć, ani korzyści żadnej miastu nie czynił. I tak: za wycieranie kominów płaciło się od każdego domu podług taxy na dniu 15 września 1825 roku zatwierdzonej, w porze letniej mniej, w drugim zaś półroczu w porze zimowej więcej. W ogóle płacili właściciele domów majstrom kominarskim, których było w Warszawie i Pradze 13, złp. 240,498 gr. 12. Każdy z nich miał u siebie kilku czeladników, których płaca roczna najwięcej do złp. 500 dochodziła, nadto kilku chłopców terminatorami zwanych, którzy przez pewną liczbę lat bez żadnej zapłaty

zostawali, z warunkiem, że po upływie takowych, po nauczaniu się sposobu wycierania kominów, może być czeladnikiem, i tylko jako taki za zgodzeniem się innych majstrów, w liczbę tych ostatnich mógł być policzonym. Ponieważ zaś powiększenie takowego cechu dla majstrów było niedogodne, gdyż pociągało za sobą zmniejszenie ich dochodu; przeto majstrowie główni, których jak wyżej mówiłem było 13, stanowili osobną klasę ludzi, dla osób postronnych niedostępną. Po większej części byli oni połączeni między sobą związkami familijnemi; że zaś rzemiosło ich bez pracy i niebezpieczeństwa przynosiło dochód pewny i od wszelkich innych większy (byli albowiem tacy majstrowie, którzy do 30,000 złp. rocznego mieli dochodu); przeto zwykle po śmierci ojca syn, zięć, lub inny jaki krewny majstrem zostawał. Według ostatnich wiadomości w roku 1833 od wszystkich majstrów kominarskich powziętych, znajdowało się w Warszawie w porze zimowej czeladników 30, a terminatorów 40; liczba największa, która w lecie stosownie do potrzeby znacznie zmniejszała się. Utrzymanie wszystkich tych czeladników, rachując dla każdego na dobę po gr. 15, i do tego dołączywszy pobieraną przez nich płacę od złp. 7 do 10 tygodniowo, kosztowało majstrów co rok w ogóle złp. 19,800. Zakupienie rozmaitych narzędzi, reparacya tychże i wydatki nieprzewidziane, wynosiły w przecięciu co rok 20,460, a zatem wydawali najwięcej w ogóle co rok złp. 40,260; pozostałą zaś ilość, tojest złp. 200,238 gr. 12, dzielili się majstrowie kominarscy między sobą w stosunku liczby domów, jaką każdy dla siebie wyszukał.

Podobnie nie odpowiadał swemu przeznaczeniu tak zwany Magazyn Karowy, złożony z 60 kar do wywożenia

nieczystości z miasta i czyszczenia ulic, który podług etatu, kasę miejską złp. 113,211 gr. 5 corocznie kosztował. Zaradzając temu wszystkiemu, jeszcze przed rokiem 1830 rząd zamyślał zaprowadzić w Warszawie straż ogniową na wzór petersburskiej, która tak świetnie oddawna tam była urządzoną. W tym celu zrobione już były niektóre poprzednie rozporządzenia; tutejszy mieszkaniec p. Jan Rudnicki wniósł projekt do Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, mocą którego przyjmował na siebie urządzenie i utrzymanie w Warszawie pomienionej straży, mającej się składać z 300 ludzi i 300 koni, bez żadnego na ten cel obciążenia skarbu i mieszkańców, i bez nowych poborów, z warunkiem tylko, aby ludzie od rządu byli dodani. Projekt ten dla zaszytych zaburzeń ostatecznie zadecydowanym nie został, aż dopiero w r. 1833, gdy władze wyższe przekonane o koniecznej potrzebie zaprowadzenia tego ważnego środka, zapewniającego ogólne bezpieczeństwo miastu, przedstawiły te okoliczności JO. księciu Namieśnikowi z prośbą o pozwolenie (dla ważności przedmiotu) ustanowienia komitetu dla bliższego rozpoznania wniosków p. Rudnickiego; co otrzymawszy, komitet zaprowadzony, po należytem zglebieniu rzeczy, uzupełnieniu i przerobieniu dawnego projektu, przyprowadził go do skutku, a ntworzenie i uposażenie straży ogniowej w Warszawie, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 23 grudnia 1834 r. zadecydowane, od 1 stycznia 1836 roku w całej rozciągłości uorganizowane i w wykonanie wprowadzone zostało (1).

(1) Podług akt dotyczących się organizacyi straży ogniowej, od radcy stanu J. Milkiewicza, który był jednym z nader czynnych członków wyżej wymienionego komitetu, uprzejmie udzielonych.

Odtąd zgromadzenie majstrów kominiarskich i Magazyn Karowy istnieć przestały, a straż ogniowa obok bezpośrednio z jęj zaprowadzenia wynikających obowiązków, trudni się zarazem wycieraniem kominów po domach tak prywatnych jako i rządowych, utrzymywaniem czystości ulic, polewaniem letnią porą adamizowanych ulic i placów, a od r. 1841 na mocy Najwyższego rozporządzenia z dnia 5 maja, i oświetlenie miasta téjże straży powierzone zostało. Z oddaniem powyższych przedmiotów pod jęj zawiadywanie, obróciły się zarazem na jęj utrzymanie i źródła dotąd na pokrycie wydatków ztąd wynikających przeznaczone, mianowicie zaś tak summy z etatu miasta na utrzymanie Magazynu Karowego, jako téż przez Dyрекcyą Ubezpieczeń assygnowane i opłata przez mieszkańców na wycieranie kominów uiszczana, którąto ostatnią, poczynając od roku 1836, właściciele domów do kassy miejskiej, stosownie do taxy ustanowionęj opłacają; wreszcie fundusz opłaty latarniowego, przelany także został do kapitału na utrzymanie téjże straży przeznaczonego (1).

W ogólności straż ogniowa warszawska zastosowana do przepisów w Petersburgu istniejących, prócz zmian z miejscowości wpływających, dzieli się na cztery oddziały, tojest: 1) do gaszenia ognia; 2) do czyszczenia ulic; 3) do wycierania kominów; 4) do zapalania latarni. Przy swojém zawiązaniu składała się: z 1 sztab-officera, 5 oficerów, 1 podoficera i 336 żołnierzy; nadto majstrów kominiarskich 4, czeladzi 29 i terminatorów 80; koni straży ogniowęj 92, do czyszczenia ulic 57; czyli w ogóle 456 osób, a 149 koni. W roku zaś 1847 składała się ogólnie z 510 osób i 196 koni. Ma

(1) Dziennik Praw T. XVI str. 285. i akta Kom. Rząd. Spraw W.

osobne swoje pomieszczenia wraz ze strażnicami, podług planu Józefa Lessel budowniczego wystawionych, także na wzór domów zbiorowych w Rossyi, którychto pomieszczeń i strażnic teraz 5 znajduje się, jakoto: jedna przy ratuszu głównym, druga przy ulicy Nalewki w koszarach po b. gwardyi artyleryi konnej pod nr. 2235, trzecia przy rogu ulic Nowy-Świat i Nowo-Jerozolimskiej pod nr. 1288, czwarta przy ulicy Chłodnej pod nr. 934, piąta na Pradze przy ulicy Brukowej pod nr. 392. Zaprowadzenie téj nowéj służby wkrótce przekonało mieszkańców o dobroczynnych jéj skutkach, i zaiste nic zreczniejszego, szybszego i pewnego jak jéj ratunek; dzie sięć minut wystarcza aby najbardziej rozszerzony ogień przygasić, a w mgnieniu oka niebezpieczeństwo zostaje usunięte; pożary téż w Warszawie odtąd są rzadsze, a szkody stokrotnie zmniejszone.

Podobne téż korzyści przynosi nowe urządzenie opłaty brukowego, która pobierana przedtém od właścicieli nieruchomości w Warszawie podług taryfły ustanowionej w roku 1828, gdy nietylko na porządne utrzymanie bruków miasta nie była wystarczająca, ale nadto mając za zasadę długość frontów domów, klasyfikacya ulic do tego stopnia była nieurównoważoną, że gmach obszerny o dwóch lub trzech piętrach, obejmujący sklepy i magazyny, i przynoszący znaczny dochód; jak również przyległy mu mały dom jednopiętrowy, niezapewniający właścicielowi podobnych korzyści, opłacali ten podatek w jednéj wysokości, z tego jedynie względu, że obadwa znajdowały się na téj saméj ulicy, i że długość ich frontów była jednakowa. Rada tedy Administracyjna przekonawszy się o téj zobopólnej miasta i mieszkańców niedogodności, postanowieniem swoim na dniu 21 lutego 1840 r. rozporządziła, iż opłata bru-

kowego w Warszawie, wyłącznie przeznaczona na utrzymanie bruków, trotoarów, dróg i placów w obrębie miasta położonych, pobierana jest podług nowej taryfry kwaterunkowej w r. 1840 sporządzonej, stosownie do trzech kategorii ulic: to jest brukowanych, niebrukowanych lecz mających urządzone trotoary, wreszcie ulic niebrukowanych i niemających trotoarów, oraz stosownie do dziesięciu klas domów, i liczby pokoi w nich zawartych (1), tak, jak podatek kwaterunkowy i latarniowy; opłaca się zaś najwięcej 6 złp., najmniej 2 złp. gr. 10. Taryffa więc rzeczona, do dziś obowiązująca i oparta na pewnym i sprawiedliwym rozkładzie podatku, zapewnia razem sumę potrzebną na utrzymanie i ciągle ulepszenie bruków. Skutkiem tego, powszechne narzekanie na złe bruki warszawskie ucinąć poczyną, gdy na drodze ulepszeń wiele już pod tym względem postąpiono. Znikły już po większej części owe głębokie ścieki czy rynsztoki, podobne tym, jakie widzieć można na Dunaju i na Lesznie, a które w mniejszej lub większej głębokości, od połowy zeszłego wieku całe prawie przerzynały miasto. Dziś na ulicach nowo wybrukowanych lub przebrukowanych, łatwo ze środka dostać się na chodnik, co dawniej bywało niebezpieczną częstokroć rzeczą; teraz albowiem mają wzgląd na niwellacyę ulic, urządzają ścieki po spadkach właściwych, i sprowadzają je do kanałów najbliższych, a nadawając całej przestrzeni ulicznej spadek, jednostajną głębokość rynsztoku zachowują; nadto spłaszczają profil ulicy, i trotoarów wysokość umniejszają. Roboty te corocznie postępując, sprawiły, iż ulice Warszawy w roku 1847 zajmujące w ogóle sążni kwadra-

(1) Dziennik Praw T. XXV str. 5.

towych 517,681^{91/217}, liczą już: niebrukowanych sążni \square 244,188; zabrukowanych porządnie 273,493^{91/217}; to jest same ulice sążni \square 271,172^{57/72}, trotuary sążni \square 2,320^{90/217}; tym sposobem znajduje się teraz ulic brukowanych 141, niebrukowanych 79 (1).

Nakoniec wracając się do podatków miasta, gdy istniejąca do r. 1839 taryffa opłaty kopytkowego przy rogatkach warszawskich, nie miała stałej zasady i dlatego była powodem rozmaitych samowolnych téj opłaty wymagań ze strony dzierżawców: zapobiegając temu nadużyciu, taryffę ze wszelką ścisłością na nowo w r. 1839 przejrzano, wszystkie jéj pozycye wyjaśniono i do wykonania podano. Dochód ten dziś rogatkowym zwany, z mocy decyzji JO. księcia Namiestnika z dnia 16 sierpnia 1845 r. administrowany jest bezpośrednio przez miasto, pod wspólną kontrolą ze strony Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu i miasta.

Wagi także i miary miejskie przedtém tylko na rynkach znajdowały się, przywożone zaś artykuły żywności sprzedawano zwykle na Pradze. Z tego powodu w r. 1839 zaprowadzone zostały tamże wagi miejskie i powierzone wyznaczonemu w tym celu urzędnikowi, stosowne do tego przepisy mającemu; tym sposobem trojaki cel osiągnięty został: najprzód każda sztuka bydła rogatego, przeznaczonego na sprzedaż ważoną jest zaraz przy kupnie; po drugie, handlujący po lewym brzegu Wisły, mają własne wagi i miary; po trzecie, powiększony został dochód z tego poboru. (2).

(1) Podług raportu inżyniera miasta Magistratowi złożonego (w Arch. Główn. Mag.).

(2) Podług akt Arch. wydziału administ. Kommissyi Spraw Wew. i Duchownych i akt Archiwum Główn. Magistratu.

Zasady także poboru opłaty konsensowej od szynku, handlu i fabrykacji trunków krajowych w mieście, na rzecz kasy ekonomicznej, postanowieniem z dnia 21 grudnia 1831 r. przepisane i ryczałtowo pobierane, dotycząc nieproporcjonalnie od wyszynku wielu uboższych szynkarzy, zwłaszcza na odległych i nieludnych ulicach zamieszkałych, stawały ich w niemożności regularnego uiszczania się z tej opłaty, przez co kassa miejska w dochodach swoich na ciągły zawód była wystawioną. W zamiarze przeto zaprowadzenia stosowniejszego rozkładu w wspomnianej opłacie, Rada Administracyjna na dniu 4 lipca 1843 r. postanowiła, iż od dnia 2 stycznia 1844 r. opłata konsensowa w mieście Warszawie i Pradze, jest szczegółowo od wyrobionych w miejscu i sprowadzanych trunków krajowych pobierana przez urząd konsumcyjny miasta Warszawy, łącznie z podatkiem konsumcyjnym i podług jednych zasad, a następnie do kasy miejskiej odsyłana (1). Zmiana ta w stopie poboru wspomnianej opłaty, oprócz ważnego rezultatu, że z ryczałtowej na szczegółową od garnca i beczki, w mniejszą tylko ilość wyszynku trunków kontrybujących w niej dotyka, korzystny nadto i na kasę miejską wywarła skutek, albowiem wpływ z opłaty konsensowej wynosił:

W roku 1843 r. sr.	69,599	kop.	9
„ 1844 „	117,079	„	72 1/2

Zatem więc o r. sr. 47,480 kop. 63 1/2 (2).

W tym sposobie nowo zaprowadzone lub dawniejsze ulepszone i uporządkowane podatki, zaiste dochody miasta podniosły, jeżeli zważymy, iż wynosiły one:

(1) Dziennik Praw, t. XXXII, str. 269.

(2) Podług raportów ogólnych Magistratu z czynności swych do wyższych władz zdawanych, volum 14 (Arch. Główn. Mag.).

W roku 1832	tylko złp.	2,633,030
„ 1834	już „	4,094,015 gr. 12
„ 1835	„	4,416,030 „ 13
„ 1836	„	4,837,756 „ 15
„ 1838	„	4,717,885 „ 10
„ 1839	„	4,741,482 „
„ 1840	„	5,395,411 „ 22 (1)

czyli w przeciągu lat dziewięciu o drugie tyle wzrosły. Ztémwszystkiem stan dochodów miasta zaledwie mógł zaspakajać potrzeby, gdy opłata długów miasta obciążających była tak znaczną, a porządki dla dobra mieszkańców i miasta przedsiębrane, oraz utrzymanie dawniejszych, wyczerpywały je zupełnie.

Zabudowanie Warszawy wypadkami 1830 — 1831 roku na czas przerwane, w lat kilka znowu wzrastać poczęło: Z liczby 175 domów prywatnych w tym czasie w mieście zniszczonych, do roku 1835 w skutek wynagrodzeń i zapomogi, odbudowanych było już 160, gdy rząd opiekuńczy w każdym razie nie zaniedbał udzielać obywatelom miejskim potrzebnego wsparcia. Tak z mocy Najwyższego postanowienia w dniu 27 listopada 1834 r. wydanego, Praga otrzymała ulgę w podatkach zaległych dla tych mieszkańców, których domy podczas wojny rozebrano lub spalono i t. d. (2).

W roku 1832 na północnym brzegu miasta założono cytadelę Alexandryjską, 7000 garnizonu mieścić mogącą, a wśród jej murów nową cerkiew pod tytułem Śgo Alexandra Newskiego w r. 1835 ukończoną; jednocześnie zaś taż cytadela na uwiecznienie pamiętki N.

(1) Akta Arch. Gł. Mag. volum. 9, 10, 11 i Akta Kom. Spraw Wew. i Duchownych.

(2) Podług wyciągu ze zdania sprawy z działań administracyi król. Pols. w latach 1829—1835, w Gaz. Rząd. na r. 1838, nr. 56.

Cesarza ALEXANDRA Igo spizowym obeliskiem ozdobioną została. Pomnik ten podług planu Jakóba Gay budowniczego wystawiony, w kuźnicach górnictwa polskiego odlany, jest wysoki 30 łokci; podstawa jego kwadratowa z lanego żelaza, na niej zaś wznosi się obelisk, którego każda strona jest szeroka na $3\frac{1}{2}$ łokcia. Na głównej stronie znajduje się następny napis w języku rosyjskim: „*Alexandru Pierwomu, Imperatoru Wsierossijskomu, Pokoritielu i Błagodietielu Polszu*”; z drugiej: *Wozdwnignut po okonczanii Warszawskoj Citadeli 19 Nojabria 1835* (Alexandrowi Imu, Cesarzowi Wszech Rossyi, Zwycięzcy i Dobroczyncy Polski. Wzniesiony po ukończeniu cytadeli warszawskiej dnia 19 listopada 1835 r.). Inne dwie strony są ozdobione spizowemi złożonemi rynsztunkami. W środku obeliska, na każdej z czterech stron, znajdują się dwugłowne orły, również ze spizu złożonego (1).

I w kościelnych też budowlach następne zaszły zmiany: Dawny kościół Pojezuicki przy ulicy Śgo Jana pod nr. 6, przez długie zamknięcie i inne przeznaczenia opustoszały, kosztem rządu, podług planu Alfonsa Kropiwnickiego budowniczego wyrestaurowany, oddany został ks. Pijarom, którego uroczyste otworenie było w dniu 19 marca 1836 r. (2).

Następnie rozpoczęło przerobienie kościoła przy ulicy Długiej pod nr. 588 na katedralny prawosławny, pod wezwaniem Śłej Trójcy, który od roku 1835 do 1837, podług planu Andrzeja Gołońskiego budowniczego

(1) Kurjer Warszawski na r. 1835, nr. 322 i 323.

(2) Wiadomość historyczną o kościele, kolegium i innych gmachach należących dawniej do ks. Jezuitów warszawskich, ogłoszono po otwarciu na nowo kościoła w dniu 19 marca 1836 r. Warsz. 1836, w 8ce, (z ryciną).

wspaniale wykończony, w d. 30 lipca 1837 r. uroczyscie poświęcony i otwarty został. Świątynia ta jest w stylu odrodzenia, zastosowanym do architektury kościoła wschodniego. Wchód główny pomiędzy dwoma mniejszymi pobocznymi drzwiami, przyozdobiony jest wielką arkadą, a cała wystawa budowli sześcioma korynckimi pilastrami złożonemi (*composite*). Do tych drzwi głównych prowadzi cztery stopnie granitowe, a nad nimi wielkie okno oświeca wnętrze. W przyczółku czyli frontonie promienieje oko Opatrzności; nad tém zaś wszystkiém wznoszą się, stosownie do zwyczaju kościoła wschodniego, pięć kopuł w centkę (*quincunx*) rozłożonych, które mają kształt obyczajem cerkiewnym przyjęty, a zewnątrz złocistemi gwiazdami na pokryciu blaszaném suto usiane. Na wierzchu tychże kopuł, na wielkich mocno złożonych kulach, błyszczą krzyże greckie; środkowa zaś kopuła ze wszystkich największa, spoczywa na czterech wielkich arkadach, obejmujących dzwonnice z dużemi dzwonami, odlanemi w Warszawie przez giserów rossyjskich, których koszt wynosił złp. 51,743 gr. 25. Na podstawach mniejszych kopuł umieszczone są zegary, częścią prawdziwe, częścią malowane, a pod nimi w niszach *al fresco* szarym kolorem (*en grisaille*) odmalowane posągi świętych rycerzy. Na prawej stronie kościoła, przerobiony jest podobnymże stylem dom arcybiskupi, a na lewej dom mieszczący służbę kościelną, konsystorz i szkołę powiatową duchowną prawosławną, z dawnych zabudowań nr. 588 i 589 oznaczonych.

Wnętrze kościoła stanowi jedna obszerna nawa, przykryta sklepieniem kolebkowatém, przyozdobioném skrzynkami (*caissetons*) z bogatém pozłoceniem. Przed ikonostasem przechodzi poprzeczna nawa, z końców oknami

oświecona, i podobnie sklepieniem kolebkowatém przykryta. Cztery pełne filary, z przejściem sklepioném zamiast naw bocznych, połączone z zewnętrznymi (naczelnymi) ścianami, utrzymują na sobie całe sklepienie i na wierzchu pięć wyżej wspomnianych kopuł. Filary te pomiędzy sobą połączone są sklepieniem krzyżowém. Ośmnaście pilastrów korynckich marmurowanych (tak jak pierwiastkowo były i całe ściany), z bogato złoceniem głowicami (kapitelami) i podstawami bronzowymi, oraz suło złożone gzymsy i liztwy, zdobią to wnętrze. Chór na czterech korynckich słupach, podobnie ze złoceniami kapitelami, wznosi się u głównego wejścia. Ikonostas o trzech piętrach z bogatém także złoceniem, przyozdobiony dwunastu większemi, a dwudziestu mniejszemi obrazami, kosztował z balustradą złp. 15,059, obrazy zaś złp. 44,571. Tak zwane „Carskie wrota” są brązowe, w ogniu złożone, przezroczystej roboty; za ikonostasem zwężona nawa krzyżowém sklepieniem przykryta, mieści ołtarz, a za nim wielki obraz Śłą Tróję przedstawiający, roboty Alexandra Kokular. Cały kościół ogrzany jest kaloryferami, których otwory wychodzą w otaczającym całe wnętrze marmurowym cokule. W ogóle zaś przerobienie i upiększenie tego kościoła zewnątrz i wewnątrz, kosztowało złp. 492,401 gr. 4 1/2, zaś całkowite wraz z przyległemi gmachami złp. 805,000 (1).

Równie wspaniale wykonano od roku 1836 do 1840 z woli Monarchy, za gorliwém staraniem Jego Namieśnika J. O. Księcia Warszawskiego hrabi Paskewicza Erywańskiego, przerobienie starodawnego kościo-

† (1) Według rachunków z akt komitetu zarządzającego budową kościoła katedralnego śś. Trójcy w Warszawie, przez radcę stanu J. Mitkiewicza udzielonych.

ła metropolitalnego Śgo Jana w stanie ruiny i zaniedbania przedtém będącego, któreto dzieło kosztem rządu za sumę 650,000 złp. podług planu i kierunku Adama Idzkowskiego budowniczego, w stylu gotycko-angielskim uskuteczniiono, i w dniu 24 grudnia 1840 r. dla służby Bożej uroczystie otwarto. Gmach ten, na którego stosowne do wzrostu i godności miasta przeobrażenie tylokrotnie zabiérano się, wymagał już koniecznej restauracyi. Trudno sobie wystawić, powiada p. Idzkowski w opisie swój pracy, te ogólne nieforemności, pochodzące w części z pierwotnego układu, w części zaś z licznych przemian wśród wielu wieków czynionych. Okna rozmaitego wymiaru i formy, nieregularne rzucały światło, złożone bowiem były z różnorodnych materiałów: drzewa, kamieni, gipsu i ołowiu. Wnętrze, ściany i cała przestrzeń, dla swojej ogólnej nagości nie przedstawiały żadnego miłego profilu, żadnych ozdób właściwych jakimukolwiek stylowi. Przy wchodzie samym czyli w przysionku, poprzybijane były tu i owdzie deski, aby nieprzyjemność widoku przynajmniej cokolwiek zakryć. Ściany miały tynk zbyt nieregularny, osiadający więc kurz na częściach wypukłych, tworzył niejako obłoki w całej przestrzeni. Na sklepieniu znajdowały się wprowadzie pasy, lecz te nie miały bynajmniej regularnego podziału, ani téż przyzwoitych profilów. Filary były tak szczególnym sposobem poobkładane murami i pomnikami, iż nie dawały najmniejszego wyobrażenia swojego pierwotnego kształtu, zabiérając zbyt wiele miejsca i zaciemniając wewnętrzną przestrzeń. Gdy tym sposobem całe wnętrze będąc zrujnowane lub oszpecone nieestosownemi przyklepieniami, jak najsmutniejszy i odrażający przedstawiało widok, zewnętrzna postać

świątyni nie była bynajmniej w lepszym stanie. Od strony zachodniej ubogie i zaniedbane kaplice, stawały się przyczyną ciągłej wilgoci, a na ich dachach i szkar-pach powiewały trawy i krzewy. Od strony wschodniej nalepione komórki dla służby kościoła, podobnyż jak ze strony zachodniej przedstawiały widok, z różnicą, iż będąc obok przechodniej ulicy, tworzyły jeszcze smutniejszy obraz nieczystości i nieporządku. Wszystkie okna nie znajdowały się na właściwych im środkach; niektóre z nich około czterech stóp od tychże oddalone były. Główny front wyobrażał ruinę; w murach występujących ściany porysowane, nad którymi tu i owdzie widzieć jeszcze można było szczątki zrujnowanego dachu. Słowem, świątynia ta znajdowała się w takim stanie ruiny i zaniedbania, iż samym kształtem swoim smutne wrażenie na widzach sprawiała.

W takim stanie rzeczy zastawszy, dokonana restauracya nie tylko gmach od upadku zabezpieczyła, ale nadto przyzwoitą postać i wspaniałość tej starożytnej świątyni nadała. I tak: wewnątrz w prezbiteryum ozdobiono sklepienie pasami połączanemi, między którymi znajdują się malowania złotem naciągane; dwa okna obok ołtarza szkłem kolorowém opatrzone, ściany naokoło, przez nowe tynki i zamurowania nierówności lub niepotrzebnych otworów, wyregulowano. W miejsce stariej łoży z desek, zrobiono ozdobny balkon. W nawie środkowej kościoła, przy arkadzie łączącej prezbiteryum, dano naokoło profil w stylu gotyckim i balustradę czyli kratę z lanego żelaza; filarom nadano kształt stosowny do ogólnego charakteru budowli, gdzie się znajdują posągi ojców kościoła i świętych; zrobiono ambonę, którą przyozdabia nadgłównik z figurą, wiele rzeźby i dwunastu aposto-

łów. Cała ambona jest z kamienia ciosowego, na żelaznych podstawach, nadgłównik tylko drewniany; na chórze wystawione zostały wielkie nowe organy z obszernym balkonem. W nawach bocznych na ścianach poumieszczano dawne pomniki grobowe, które piérwój na filarach znajdowały się; dano nowe okna z lanego żelaza. W tychże nawach znajdują się trzy nowe ołtarze z obrazami pędzla znakomitszych tutejszych artystów. W całej przestrzeni wszystkich trzech naw, sklepienia przyozdobione są regularnie podzielonemi pasami, a ściany wszędzie nową wyprawą czyli tynkiem uregulowane. Dach nad całym kościołem z 84 do 44 stóp niżony został, a tém samém zmniejszył się ciężar oparty na ścianach głównych; w przysionkach nowo wybudowanych dano nie tylko regularne i trudnej konstrukcyi sklepienia, ale nadto płaskorzeźby, posągi i t. p. ozdoby. Front gmachu otrzymał nową facyatę w stylu podobnym jak wewnątrz; zdobi ją pięć ramion wieżyczek w części wyższej, i dwie w części niższej, tudzież kilka statui. Wszystkie zaś ozdoby, oprócz przysionków występujących, wykonane są z kamienia piaskowca (1). Słowem, nie oszczędzano żadnych nakładów, aby kościół ten przyozdobić, a ustanowiony na ten cel komitet, czuwał aby odpowiednio wszystkie prace jak najdokładniej postępowały. Wiekopomne téż zostaną starania potemu JO. Księcia Namieśtnika, który we wszystko wglądał, podawane mu projektu zatwierdzał; co wymagało ulepszenia zmieniał, sam osobiście zwiedzał świątynią, najczęściej prywatnie,

(1) Podług opisu umieszczonego w texcie przy planach budowl A. Idźkowskiego i artykułu w Bibl. Warsz. na r. 1843, t. IV, str. 118, p. t. Kościół archi-katedralny Śgo Jana. Przez A. Idźkowskiego.

wglądał w postępujące prace artystów i rzemieślników, krajowcom we wszystkiem dając pierwszeństwo. Staranność jego ściągała się do najdrobniejszych szczegółów. Troskliwy o zachowanie pamiątek miejscowych, onto rozkazał wszystkiemi pomnikami ozdobić główne ściany, a nadto przeszłą strukturę kościoła jak i terażniejszą polecił przerysować, wyznaczwszy na to odpowiedni fundusz (1).

Przybyły Warszawie nadto trzy domy Boże: t. j. dwa prawosławne, jeden w r. 1841 wykończony na cmentarzu Wolskim wraz z plebanią, drugi w r. 1846 przy letnim pałacu cesarskim Łazienki, wzniesiony pod tytułem Śgo Alexandra Newskiego, w stylu odpowiednim do gmachu pałacowego, podług planu Andrzeja Go-

(1) Rysunki te umieszczone są we wspomniałem dziele litografowanem w Paryżu, pod tytułem: „Plany budowli, obejmujące rozmaite rodzaje domów, mieszkań wiejskich różnej wielkości, kościołów, gmachów publicznych, mostów, ogrodów, monumentów i t. p. szczegółów, przez A. Idżkowskiego budowniczego rządowego, członka akademii florenckiej sztuk pięknych”. Warszawa, 1843, folio, poszyt 1 i 2, tabl IV—XII. Zasluguja tu także na wspomnienie artyści i rzemieślnicy do tej fabryki pod okiem budowniczego użyci, którym szlachetne współzawodnictwo podało sposobność do okazania talentu swego w sztukach pięknych. I tak: rzeźbę ołtarzy i ambony wraz z figurami wykonał *Konstanty Hegel*, statuy i płaskorzeźby gipsowe robił *Ludwik Kaufmann*; obrazy w ołtarzach malowali: *Alexander Kokular* Zdjęcie Chrystusa Pana z krzyża; *Franciszek Fanhauzer* pokłon Trzech Króli; *Bonawentura Dąbrowski* Zesłanie Ducha świętego; *Antoni Kolberg* Świętą Tróję. Pożłocenia dopełniła fabryka *Jana Fischera*; odlewy żelazne, balustrady belków chórowych i łoży, fabryka braci *Ewans*; sztukaterye robił *Wincenty Vincenti*; roboty kamieniarskie na facyacie kamieniarz *Jan Hagen*; roboty mularskie wykonywał majster *Franciszek Grymowski*, używając do ciągłego dozoru robotników podmajstrzego *Maliszewskiego*; ciesielskie roboty wykonał majster ciesielski *Fryderyk Granców*; organy robił *Wilhelm Bredów*; szczególny dozór nad robotami miał sobie poruczony *Józef Motyliński*, jako konduktor fabryki.

łońskiego; trzeci rzymsko-katolicki dla parafii Wolskiej przeznaczony, a jeszcze zupełnie nieukończony. Ostatni ten kościół pod wezwaniem Śgo Karola Boromeusza, założony został z rozporządzenia rządu w dniu 18 sierpnia 1841 r. na placu pod Lwem przy ulicy Chłodnej, z funduszu na ten cel przez Najjaśniejszego Pana w ilości r. sr. 22,500 (złp. 150,000) wyznaczonego, oraz z daru Klementyny z książąt Sanguszków hrabiny Małachowskiej w summie r. sr. 30,000 (złp. 200,000). Wybudowany on jest podług planu Henryka Markoni budowniczego w formie łacińskiego krzyża, z potrójną nawą i oddzieleniem kolumnowém, i dwiema od frontu wieżami w guście włoskim budownictwa Bramantego; zdobią go piękne płaskorzeźby Pawła Malińskiego, wewnątrz zaś ma rozmiaru 72 łokci długości, a 35 szerokości. Nakoniec w r. 1841 wyrestaurowano zupełnie kościół Śgo Ducha Popaulińskim zwany, przy ulicy Długiej, pod nr. 592; zaś w roku 1847 kościół panien zakonu Nawiedzenia N. Panny (Wizytek), podobnież kosztem rządowym odnowiony został. Facyata olejno pomalowana, przytém pokryto gzymsy kamienne miedzią, i dorobiono cztery wielkie wazony z ciosu, dla dopełnienia ozdób téjże facyaty. Grupy Nawiedzenia N. Panny, dwa wielkie posągi śgo Augustyna i śgo Franciszka Salezego, oraz cztery pomniejsze śgo Piotra apostoła, śgo Józefa, Zacharyasza i Elżbięty, jako téż godła herbowe królowej Maryi Ludwiki fundatorki, na froncie umieszczone, wyreperowano. Wewnątrz kościół w zupełności został odświeżony, ambonę, ołtarze wielki i boczne przyozdobiono wyłoceniem kapiteli i sztabików w pilastrach, obrazy i wszelkie szczegóły odnowiono, co wszystko świątynią tę znakomicie przyozdobiło. W ogóle

tedy liczyła Warszawa w r. 1847 kościołów i kaplic prawosławnych 6; rzymsko-katolickich 31; uniacki 1; innych wyznań 3; bóżnic 92; czyli razem domów służbie Bożej poświęconych 133.

Obok tych kościelnych budowli, znaczna liczba i świeckich gmachów Warszawie przybyła. Założony w roku 1825 Wielki Teatr i znacznym kosztem miasta stawiany (budowa ta bowiem kosztowała w ogóle złp. 4,245,481, gr. 3) w roku 1833 ukończony został podług planu i kierunku Ludwika Kozubowskiego budowniczego, który stosowne do konieczności w pierwotnym planie Corazego porobił zmiany. W roku 1841 przez dołączenie zabudowań komory Konsumcyjno-składowej do gmachu teatru, oswobodzono scenę ze składu kurtyn, przez co stała się otwartém polem dla dekoratorów do rozwinięcia ich myśli, a urządzona druga sala malarska, ułatwia im pracę. W roku 1844 lokale po obu stronach sceny będące, przez zaprowadzenie nowych schodów i porobienie komunikacyj, stały się odpowiednie ich przeznaczeniu, a wystawione piece pod sceną i na korytarzach, ocieplają odtąd budowlę. Sale readowe w pierwszym roku otwarcia teatru Wielkiego, mianowicie środkowa zajęta na teatr Rozmaitości, nie mogły być dogodne do zabaw karnawałowych. Wystawienie teatru Rozmaitości przyczyniło się do rozprzestrzenienia tychże sal, pomimo, że jedna z nich na postawienie rzeczonego teatru rozebraną być musiała. Nakoniec w tymże roku 1844 urządzono *Foyer* i salę bufetową przy teatrze. Tak więc z mało znaczących lokalów na froncie tego gmachu znajdujących się, równo z poziomem sal readowych i łóż pierwszego piętra, ulformowaną została nad zajazdem do teatru Wielkiego sala długa stóp 140, szeroka stóp

120, wysoka stóp 30. Cztery wielkie okna po końcach sali i pięć środkowych oświetlają takową, z której zarazem można wejść pod dekastył zdobiący fronton budowli. Sufit téj sali podzielony na trzy części, urządzony w sposobie sklepień zwierciadlanych, zdobią kasetony i arabeski, ściany zaś kompartymenta, wykonane przez p. Kussmahli ze sztukaterią p. Ferdynanda Markoni.

Na obszernym placu Saskim, od roku 1837 do 1841 wzniesionym został drugi w Warszawie w wielkim rozmiarze obelisk, wystawiony podług planu Antoniego Corrazzi, a w dniu 29 listopada 1841 r. uroczyscie odsłonięty. Pomnik ten z lanego żelaza zdziałany, składa się z podstawy ośmiokątnej z marmuru krajowego szarego, wyrobionego z odłamów w Słupcach pod Świętym Krzyżem wydobytych. Na tę podstawę liczącą 30 łokci w największej szerokości, wchodzi się z ośmiu boków po trzech stopniach. Nad podstawą wznosi się piedestał kwadratowy żelazny, obejmujący $8\frac{1}{4}$ łokci wysokości, a $10\frac{1}{2}$ łokci szerokości. Piedestał ten podparty jest ośmiu szkarpami, przy których podstawie umieszczonych jest na wzniesieniach ośm wielkich lwów spiżowych w postawie leżącej. Obelisk żelazny 25 łokci wysoki, u dołu 6, a u góry 4 łokcie szerokości mający, wzrasta nad piedestałem. U stóp jego w czterech rogach, podstawy żelazne antyficyami z palmetami złożonemi ozdobione, utrzymują cztery wielkie orły dwugłównie gwardyjskie, złożone; na piersiach zaś ich umieszczona jest tarcza z herbem królestwa Polskiego. Piedestał w części górnej ozdabiają perły irzeźba, a cztery złożone laury zawieszane są w $\frac{2}{3}$ części wysokości obeliska; wewnątrz niego są wschody aż do szczytu prowadzące. Na każdym z czterech boków piedestału umieszczone są następne napisy

w językach rossyjskim i polskim. Od strony ogrodu Saskiego:

Polakom w dniu 17/20 listopada 1830 r. poległym za wierność swojemu Monarsze.

Na boku od ulicy Królewskiej:

Nazwiska Polaków poległych za wierność swojemu Monarsze: Maurycy hrabia Hauke, generał artylleryi, senator, wojewoda, dowódzca korpusu artylleryi i inżynierów, kwatermistrz generalny wojska, p. o. ministra wojny. Stanisław hrabia Potocki, generał piechoty, generał-adju-tant, senator, wojewoda, dowódzca piechoty. Józef Nowicki, generał brygady, sekretarz generalny Kommissyi Rządowej Wojny. Ignacy Blumer, generał brygady, dowódzca 2ej brygady w dywizyi 2ej piechoty. Tomasz Siemiątkowski, generał brygady, p. o. szefa sztabu głównego. Stanisław Trębicki, generał brygady w sztabie J. C. M. Wielkiego Księcia Konstantego Cesarzewicza Naczelnego Wodza. Filip Męciszewski, pułkownik, szef sztabu korpusu artylleryi i inżynierów.

Też napisy w języku rossyjskim umieszczone są od strony placu Saskiego i od ulicy Czystej (1).

Wzniosły się téż i wznoszą corocznie nowe gmachy prywatne z pożyczek, o których w poprzedzającym rozdziale mówiliśmy, przez Magistrat nowo-budującym udzielanych. Ze sprawozdań zaś drukiem ogłaszanych wykazuje się, iż przy pomocy takowych pożyczek, tak z kapitału przez skarb awansowanego, jako téż z funduszu miejskiego, wzniesiono w różnych częściach miasta nowych domów murowanych, wedle zatwierdzonych przez

(1) Pomnik ten odlany został w całkowitości w zakładzie machin Banku Polskiego; modele lwów i orłów są rzeźbiarza *Konstantego Hegla*, odlewali je zaś gisery tegoż zakładu *Kimens i Jonker*; złocenie, cizelowanie i wykonanie ozdób spiżowych jest dziełem tutejszego bronzownika *Jakóba Trouvé*. Użyte żelazo na pomnik waży 3,460 centnarów, waga spiżu około 45,000 funtów wynosi. (*Kurier Warszawski* na r. 1841, nr. 320).

rząd planów, po rok 1846 w ogóle 413. Skutkiem tego, na ogólnej liczbie 3048 domów prywatnych, których w r. 1847 w Warszawie znajdowało się, było już tylko drewnianych 1165, murowanych zaś 1888, czyli więcej o 723. Rezultat świetny i najlepszy dowód dobrodziejstwa przez pożyczki budowlom zapewnionych.

Tym sposobem, oraz staraniem prywatnych przedsiębiorców, nie tylko główne ulice ozdobione zostały w ciągu upłynionych lat nowymi murowanymi budowlami, ale i niektóre odleglejsze, a między niemi i ulica Grzybów, zupełnie kształtnego pozoru nabrały. Wr. 1838 siedm nowych domów dwu i jednopiętrowych na téj jedyniej ulicy wykończono, a każdy z nich nader ozdobnej powierzchowności i dla mieszkańców wygodny. Między temi stanął wtedy odznaczający się tam dotąd dom pod nr. 1055 lit. D. (p. J. Gay budowniczego), który lubo liczy tylko 45 łokci frontu, pięć okien i jedno piętro, mimo to proporcye onego i szczegóły stanowią całość, która podoba się i przedstawia oku większy aniżeli jest w istocie budynek. P. Gay pierwszy w Warszawie zaczął używać żelaza lanego do ozdób i gzymsów, przez co zapewnił trwałość bytu częściom budowli. W domu zaś jego gzyms ze znacznym wyskokiem, na wzór włoskich, na podporach dziurkowanych (à jour) żelaznych, poważnie cały budynek osłania. W tymże roku stanął piękny dom Badeniego (dziś Epszteina) pod nr. 549 lit. A. na placu Krasińskim, według planu Andrzeja Gołńskiego budowany, w którym śliczna płaskorzeźba zdobiąca fronton, a wyobrażająca Psyche wstępującą do Olimpu, jest dziełem Pawła Malińskiego. Opustoszały i zrujnowany pałac Saski, przez rząd w roku 1837 Janowi Skwarcow kupcowi tutejszemu za summe

złp. 115,200 sprzedany, z warunkiem rozrzużenia go, a na to miejsce wybudowania dwóch skrzydeł i ozdobnej kolumnady, w następnym roku rozebrany został zupełnie, a piętrowa kolumnada w porządku korynckim na arkadach, i poboczne dwa skrzydła w maju 1839 roku, podług planu Adama Idzkowskiego budować zaczęto, w grudniu zaś 1842 r. zupełnie ukończono (1).

(1) Pałac Saski z obszernym dziedzińcem dziś placem Saskim zwanym, powstał z rozmaitych większych i mniejszych budowli, między którymi znaczniejsze były tu: pałac Morsztynów, od Ludwiki Morsztynowej w r. 1713 nabyty; pałac Sapieżyński, później Flemingów, w r. 1715; Józefa Potockiego wojewody kijowskiego; pałac Lubomierskich, nabyty od żony Pawła Sanguszki z domu Lubomierskiej w r. 1721 i t. d. Szczególnie zaś wiele przytykało do niego małych domków do rozmaitych właścicieli należących. Wszystko to za dość znaczne summy August II zakupił, zniósł, a znaczniejsze połączył, przebudował, domurował i jedną budowlę utworzył (*Ks. Metr.* 230 f. 138 w *Arch. Główn. Kr.*). Tak powstał pałac elektoralny Saski przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, pod nr. 413 położony. Dwór wprowadził się tutaj dnia 7 maja 1724. August II i syn jego August III, z upodobaniem w nim przemieszkivali; były tu wspaniałe sale, z których jedna przez cały ciąg pałacu prowadziła, nie tylko dla użytku tych monarchów, ale i na obrady publiczne służące: kaplica, teatr i tym podobne oddziały. Przez cały ciąg panowania Stanisława Augusta, pałac ten zawsze należał do dworu elektorów saskich, którzy utrzymywali w nim swoich urzędników i straż ze swego wojska. Wynajmowali go także na mieszkanie znakomitsi przyjeżdżający panowie, lub z powodu urzędów w Warszawie przebywający. W nim odbywały się kommissye w sprawie dysydentów i tym podobne publicznych władz czynności. W r. 1797, dnia 1 kwiet. król pruski sposobem kupna nabył go na rzecz skarbu królestwa Polskiego. (*Gaz. Warsz.* na r. 1797, nr. 27. Dod. 44). Od roku 1802 do 1816, mieściło się w nim b. liceum warszawskie; później służył na pomieszczenie deputacyi jarmarcznej, giełdy, teatru francuzkiego i na mieszkanie wojskowym. W przeciągu tegoż czasu, na gruntach do pałacu Saskiego należących, wybudowano za ogrodem czyli od ulicy Targowej i od ulicy Królewskiej w ogóle siedm domów, które otrzymały tenże sam numer 413, literami od B. do G tylko odznaczonych.

Atoli od lat wielu nie budowano tyle domów w Warszawie, jak od r. 1840. I tak wzniesione zostały: nowy gmach przy ulicy Ujazdowskiej pod nr. 1723, na szkołę powiatową przeznaczony; dom na ulicy Nowolipki pod nr. 2405, dla drugiego gimnazjum; dwa hotele: Rzymski przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod nr. 634 lit. A. i Bawarski przy ulicy Bednarskiej pod nr. 2682 zupełnie nowe, pomnożyły wygodę podróżnych, a dawny hotel Angielski przy ulicy Wierzbowej pod nr. 613 był przebudowany, starannie urządzony i we wszelkie dogodności opatrzone, na wzór istniejących za granicą; wszystkie obok ozdoby łączą w sobie gustowne urządzenie lokali, i porządek przedtém u nas nieznanym. W owym także czasie, gdy przy stopniowém i ciągłym upiększaniu się Warszawy, coraz większa dawała się czuć potrzeba przyprowadzenia do porządku placu zwanego za Żelazną bramą i na nim znajdującego się głównego targu żywności; w tym celu kosztem miasta zakupiono wśród placu na przechodzie będącą murowaną posesyą, uplanowano i wybrukowano od lat kilkudziesięciu zawieszony gruzami i zagnojony plac, na którym bez ładu wśród kałuży stały ogniem grożące budy, niedostępne dla oszczędnych gospodyń. Nadto dla rozszerzenia i zrobienia go foremniejszym, zakupiono połowę placu prywatnego, zwanego po Czapskich. Tym więc sposobem przybył Warszawie obszerny i ozdobny plac, ze swego położenia wśród miasta najpożyteczniejszy. Następnie podano projekt przedsiębiorcom wzniesienia budowy, któraby mieścić w sobie mogła sklepy zamożniejszych handlarzy żywności i towarów łokciowych, a na którą przedsiębiorcy otrzymawszy budowlaną zapomogę w ilości 125,000 złotych polskich, sposobem

amortyzacyjnym po upływie wolnych trzech lat w następnych 23 latach wraz z procentem spłacić się mającą, pomienioną budowę po 25letnim przeciągu czasu, bez żądania wynagrodzenia na własność miastu oddali. Budowniczości Alfons Kropiwnicki i Jakób Gay podali w téj myśli swoje plany, które zatwierdzone zostały; miasto zawarło z nimi kontrakt, na mocy którego na zwrot kosztów przez lat 25 mają sobie zapewnione użytkowanie z téj budowli, po upływie zaś tego czasu, na rzecz miasta w dobrym stanie ma być oddaną. Jakoż gmach w kształcie bazaru „Gościennym dworem” zwany, zawierający 168 sklepów i tyleż straganów, w roku 1841 ukończony, do użytku publiczności otwarty został. Zbudowanym on jest w zastosowaniu się do formy placu naprzeciw pałacu dawniej Lubomierskich, pod nr. 957, dziś Banku Polskiego, w kształcie niezupełnej elipsy, w drugim ognisku ściśnionej; otoczony zewnątrz i wewnątrz kolumnadą w arkady z lanego żelaza, z ozdobami architektonicznymi w poprawnym deseniu i doskonałego odlewu. Wewnątrz téj elipsy, znajduje się plac wolny na 382 stóp długości, a 160 szerokości, w rozwinięciu zaś cała budowa 1000 stóp wynosi. Dwa obszerne na końcach wjazdu pod portykiem z lanego żelaza, mają po 28 stóp szerokości. Na portyku zdobiącym główne wejście, umieszczony jest w języku rossyjskim i polskim napis „Dwór Gościenny”. Na szczycie dachu cynkiem krytego, wznosi się godło handlu, figura Merkurego, wycięta z blachy. W ogóle koszt całej budowy wynosi złp. 528,135 gr. 5 1/2 (1). Przy ulicy Chmielnej, na placach przedtém pustych lub mizernymi

(1) Podług akt zdawanych raportów z czynności Magistratu do wyższych władz, w arch. głów. Magistratu, volum. 12.

domkami zajętych, a nr. 1554, 1555, 1568 i 15^{69/70} oznaczonych (1), które w r. 1839 radca stanu Jan Mitkiewicz nabył, i na ich miejscu zaczął w r. 1840 mrować podług planu i kierunku Andrzeja Gołońskiego nowy zupełnie, obszerny i ozdobny pałac w gęście średniowiekowym, w r. 1843 ukończony. Dom ten jest ogrzewany podług nowego systemu, kaloryferami; przy nim zaś znajduje się piękny ogród, w którym pięć oranżeryj, a w nich mieści się wiele krzewów i roślin z rozmaitych krajów Europy, tudzież z północnej Ameryki i Azji sprowadzanych. Przed kilką laty były w tym ogrodzie najsłynniejsze w kraju kamelie. W ogóle sama budowa z wytworném urządzeniem domu, z gospodarskimi i ogrodowymi zabudowaniami, przeszło złp. 500,000 kosztowała, chociaż wiele przedmiotów we własnych fabrykach p. Mitkiewicza było robionych (2).

W ciągu lat 1840 i 1841, do rzędu mnogich okazałych gmachów zdobiących Warszawę, przybył pałac Dyrekcyi Mennicy, przy ulicy Bielańskiej pod nr. 607, podług planu Piotra Frydrych budowniczego w zupełności przerobiony. Główny korpus dwupiętrowy, stojący równoodlegle od oficyn frontowych, w głębi kwadratowego i symetrycznie opasanego niższymi budowlami dziedzińca, panuje nad całością. Fronton zdobią pię-


(1) Obecnie właściciel tych posesyj ofiarował miastu część gruntu nr. 1554 oznaczonego, dla utworzenia nowej *Mitkiewicza* ulicy, która tym sposobem środek miasta z koleją żelazną zbliżyć będzie.

(2) Ozdobny ten gmach nie tylko trwałością i dobrém urządzeniem odznacza się; zasługują także na wspomnienie i zbiory przez miłującego nauki właściciela w nim zgromadzone, mianowicie zbiór minerałów i skamieniałości, przez niego samego w górach Altajskich i na brzegach Bajkału zebrane, tudzież zbiór muszli, i piękna, kosztownie oprawna i urządzona biblioteka, zawierająca przeszło 3000 tomów.

kne płaskorzeźby Malińskiego, wyobrażające symbol czasu i dwie figury: wiosnę i jesień. Przed głównem wejściem do korpusu, na arkadach murowanych, wznoszą się w stylu odrodzenia filgranowe żelazne kolumny, utrzymujące balkon górny. W ogóle cała ta budowla jest w stylu nowym i znacznie odróżniająca się od innych dotąd w Warszawie wznoszących się; równie jako i dom p. Karola Frycze, na ulicy Marszałkowskiej pod nr. 1404, podług planu tegoż budowniczego wystawiony, w którym wschody żelazne w fabryce Banku Polskiego na Solcu ulane, pierwszy raz w Warszawie użyte zostały.

W następnych latach z odznaczających się budowli wzniesione zostały; w r. 1844: dom p. Franciszka Bujno, na rogach ulic Senatorskiej, Miodowej i Podwały, pod nr. 497 lit. C., według planu Ludwika Kozubowskiego budowniczego; dom hr. Seweryna Uruskiego na Krakowskim-Przedmieściu pod nr. 393 lit. B, podług planu Andrzeja Golońskiego i wiele innych.

Jednocześnie, istniejący od dwóch wieków kościół po Bernardynkach, a od dwudziestu lat bezużytecznie stojący, rozebrano, i na zasadzie Najwyższego zatwierdzenia, rozporządzeniem J. O. Księcia Namiestnika z d. 3 kwietnia 1844 r. przedsięwzięto ogromną robotę nowego zjazdu do Wisły, kosztem miasta wykonywaną, według planu sporządzonego przez Felixa Pancer inspektora Komunikacji Lądowych, kierującego zarazem tą robotą. Stosownie do tego planu, zjazd w r. 1846 ukończony, a dla publiczności w dniu 24 października t. r. otwarty. Wyprowadzony on został od Krakowskiego-Przedmieścia między zamkiem a ulicą Maryensztadt, w miejscu wyżej wspomnianej budowli kościoła i klasztoru panien

Bernardynek; zjazd ten dalej zaokrąglając się nieco na lewo, dochodzi prostopadle do Wisły i to stanowi główną jego część. Dla połączenia zaś onego z dotychczasowym mostem, nim komunikacya przez Wisłę w kierunku tegoż zjazdu będzie zrobiona, przedłużono takowy, zaokrąglając go w prawą stronę nad Wisłą, i doprowadzając ten zakręt do ulicy Dobrej, łączącej się z Bednarską. Wzniesienie zjazdu przy Krakowskiem-Przedmieściu nad punkt najwyższy w końcu onego, w odległości 380 sążni warszawskich, trzyma 78 stóp warszawskich. Szerokość jego trzyma przeszło 11 sążni. W bliskości jednak placu przed zamkiem, szerokość ta jest jeszcze o kilka stóp powiększoną. Część zjazdu przechodząca nad ulicami dolnej części miasta, w długości 74 sążni, stanowi pyszny wiadukt, wzniesiony nad też ulicę do wysokości 45 stóp na siedmiu wielkich sklepieniach, z których trzy największe mają po 51 do 52 stóp  otworu. Pod czterema z pomienionych sklepień pozostawiony jest przejazd, miejsca zaś pod trzema innemi zamknięte są żelaznemi kratami, dochodzącemi do przyległego zabudowania zamkowego, tworząc rodzaj ogrodu. Dwa z pomiędzy filarów, na których największe sklepienia spoczywają, dane są na palach, których 527 wbito; fundamenta innych filarów założone są bezpośrednio na gruncie, po większej jednak części są znacznie u spodu rozszerzone, tak, iż niektóre z nich stanowią masy muru, mające na dole po 12 do 13 sążni długości, 6 sążni szerokości i przeszło 3 sążnie głębokości. Sklepienia utrzymujące wiadukt mają po trzy stopy grubości, która powiększa się ku filarom aż do 6½ stóp w sklepieniach największych. Narożniki filarów w otworach sklepień służących do przejazdu, zro-

bione są z kamieni ciosowych, które także użyte są na pokrycie górnego gzymsu po bokach wiaduktu, oraz spadków murów skrzydłowych, utrzymujących boki nasypu ziemnego, rozpoczynającego się w końcu sklepień. Wszystkie inne mury i same sklepienia wykonane są z cegieł na zaprawie cementowej, która do sklepień z samego wapna i mączki ceglanej, do innych murów łącznie z piaskiem jest użyta. Boki zjazdu nad sklepieniem opatrzone są poręczami żelaznymi; reszta po bokach drewnianymi i drzewami wysadzona, składa się z nasypu ziemnego, dochodzącego 44 stóp wysokości przy sklepieniach, ze szkarpami, pod kątem 45⁰ danymi i pokrytymi darnią napłask kładzioną. W szkarpach tych znajduje się kilka ścieżek, służących do zejścia; cały zaś nasyp wynosi 17,500 sążni sześciennych. Powierzchnia drogi wybrukowana, po bokach ma smółcowe chodniki. W ogóle koszt tego pysznego zjazdu, według anszłagu wyrachowane zostały na sumę r. sr. 135,455, kop. 56½, czyli złp. 903,037 gr. 3, atoli summa ta zupełnie wyczerpniętą nie została; nie wliczyły się zaś wynagrodzenia na zajęte nieruchomości wydane, między którymi oprócz zabudowań należących do miasta, jakoto: murów po Bernardynkach, oraz dwóch oficyn i dwóch stajen pałacu zwanego pod błachą, zakupiono od skarbu i prywatnych: dom przy Krakowskiem-Przedmieściu pod nr. 365 do Banku należący, oraz bliżej Wisły jedną posesyą przy ulicy Bocznej pod nr. 2609 Sobieckiego, a część dwóch innych, p. Najemskiej i Banzemerowej przy, ulicy Białoskórniczej (1).

(1) Według opisów umieszczonych w Gazecie Policyjnej na r. 1846, nr. 51 i na r. 1847 nr. 27, tudzież sprawozdań w aktach Magistratu.

Pamiętne jest także dla Warszawy założenie w roku 1840 kolei żelaznej warszawsko - wiedeńskiej, w dniu 14 czerwca 1845 r. pierwszy raz uroczyste otwartej, a ukończonej zupełnie w r. 1847, która rozciągając się od ulicy Jerozolimskiej do granicy cesarstwa Austriackiego w przecięciu mil 41, nieprzerwaną siecią łączy Warszawę ze wszystkimi prawie znacznieszemi miastami zachodniej Europy, i szerokie pole dla handlu i przyszłej pomysłowości tutejszego miasta otwiera. Nakoniec wspomniemy tu jeszcze znaczniesze pomiędzy innemi budowle, które powstały w ciągu ostatnich lat, jakeimi są: drugi dwór gościnny (bazar), Sewerynow zwany, na górach de Nassau (Dynasowskich), podług planu Franciszka Lanci w roku 1846 wzniesiony; pałac hr. Andrzeja Zamojskiego przy ulicy Nowy-Świat pod nr. 1245 lit. B. z części dawnego pałacu Branickich, podług planu Henryka Markoni tegoż roku z gruntu przebudowany, z dziedzińcem w środku i domem frontowym dwupiętrowym od ulicy. W roku 1847 powstał wspaniały gmach nowego instytutu wód mineralnych w ogrodzie Saskim, podług planu tegoż budowniczego, na wzór łaźni Dyoklecjana wystawiony. Na froncie tego gmachu, umieszczone są cztery posągi dłuta Ludwika Kaufman, w naturalnej wielkości, wyobrażające: Hippokratesa, higienę, chemią i naturę, a obok nich popiersia: Wolfa, Brandta, Czekerzkiego i Celińskiego, najslawniejszych w ostatnich czasach lekarzy, których Warszawa z wdzięcznością wspomina. Z pod powyższej fasady rozciąga się obszerna galeria na 127 łokci długości, a 13 szerokości; przystęp do wydawania wód długi jest na łokci 37, szeroki 25, sam zaś dom w którym laboratoria i łaźienki frontowe od

ogrodu Saskiego, na łokci 70 (1). Na zakupionym za rub. sr. 3600 placu przy głównej stacyi drogi żelaznej, urządzono targ ze składami dla produktów przywożonych tąż drogą na sprzedaż do Warszawy; przytém zbudowano tamże wagalnią i pompę. Rozpoczęto budowę odwachu przy rogatkach Powązkowskich, budowę piątęj części straży ogniowej w koszarach Mirowskich i restauracją kościoła ks. Bernardynów na Krakowskiem-Przedmieściu i t. d.

Ten popęd do budowania jaki się każdorocznie u nas objawia, jak z jednéj strony dowodzi zaspakajający stan zamożności mieszkańców, którym miasto Warszawa jako główne w królestwie nastrocza tysiączne sposoby zarobkowania, tak z drugiejj sprowadził możność czuwania, aby budowanie to ciągle na korzyść miasta postępowało. I tak, uznawszy potrzebném dotychczasowe przepisy względem stawiania domów nowych i naprawy zabudowań drewnianych w mieście, zebrać w jedną całość i uzupełnić zmianami, jakich potrzebę doświadczenie wskazało: Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych przedstawiła do zatwierdzenia Radzie Administracyjnęj projekt do postanowienia, obejmującego szczegółowe w téj mierze przepisy, do terażniejszego stanu miasta Warszawy zastosowane, który taż Rada decyzją z dnia 30 czerwca 1847 roku zatwierdziwszy, w postanowienie obowiązujące zamieniła. Według tego postanowienia: 1) w obrębie miasta Warszawy, z wyłączeniem przedmieścia Pragi, niewolno wcale odtąd stawiać nowych domów mieszkalnych drewnianych; 2) pod względem naprawy istniejących obecnie budowli drewnianych mie-

(1) Kurjer Warszawski na r. 1847 nr. 126.

szkalnych i niemieszkalnych, podzielono ulice na trzy klasy z zastrzeżeniem: a) że przy ulicach klasy pierwszej niewolno żadnych budowli drewnianych mieszkalnych i niemieszkalnych reperować, przekształcać, ani murowanych gontami pokrywać; b) że przy ulicach klasy drugiej wolno tylko reperować zabudowania niemieszkalne, niefrontowe, a na mieszkalnych jedynie dachy poprawiać tylko gontami; c) przy ulicach klasy trzeciej wolno stawiać budowle niemieszkalne z drzewa, lecz na podmurowaniu i pokryte dachówką lub blachą, a także reperować mieszkalne, które jeszcze upadkiem nie grożą.

Okręślone również zostały przepisy pod względem formowania planów na stawianie nowych i uzyskiwanie pozwoleń na reperacye starych zabudowań drewnianych, oraz kary na osoby prywatne i urzędników miejskich, za odstąpienie od powyższych przepisów.

W ogólności dla nowo budujących domy w Warszawie, udzielona była w roku 1847 pożyczka z kasy miejskiej, sumę rub. sr. 36,000 wynosząca, z której trzynastu właścicieli korzystało (1).

Zaiste niemało do świetnego zabudowania Warszawy przyczyniły się także i inne urządzenia, pod każdym względem przedsiębiorców i właścicieli zachęcające. Dobroczynne skutki zabezpieczenia własności nieruchomości od ognia, wskazały potrzebę zaprowadzenia towarzystwa ubezpieczającego własności ruchome, które zwykle przy paleniu się zabudowań ulegają zniszczeniu, i często wielokrotnie większej będąc wartości jak zabudowania, stanowią cały majątek pogorzelca. W tym celu postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 22 paździer. 1833 r.

(1) Podług sprawozdań Komis. Rząd. Spraw Wew. i Duch. w aktach wydziału administ. ogólnej.

ogłoszono przepisy i warunki Towarzystwa Ubezpieczeń ruchomości, które pozwalają ubezpieczyć od zniszczenia przez ogień nie tylko meble, sprzęty domowe, maszyny fabryczne, ale nadto wszelkie produkty przemysłowe, wyjąwszy zapasy prochu, pieniędzy papierowych i kosztowności. O ile cele tej zupełnie nowej instytucji w kraju naszym łatwo i chętnie przyjęte zostały, przekonywa postęp jej w naszym mieście, który w ostatnich latach znaczne summy stanowił; zabezpieczone albowiem ruchomości wynosiły rub. sr.:

w roku	ciągle	czasowe	razem
1844	155,116	2,125,385	2,280,501.
1845	705,781	1,695,008	2,400,789.
1846	939,981	1,576,975	2,516,956 (1).

Atoli stan instytucji ubezpieczających jeszcze bardziej wzniósł się, gdy otworzono pod powagą i rękojmią rządu dobroczynną instytucją „Dyrekcji Ubezpieczeń”, mającą na celu połączenie pod zarządem jednej władzy wszelkich rodzajów ubezpieczeń, jakie dotąd w różnych krajach są zaprowadzone; a która z Dyrekcji Towarzystwa Ogniwego, ukazem Najwyższym z dnia 10 stycznia 1843 roku przemieniona i nowo uorganizowana, a postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 19 sierpnia 1843 r. zaprowadzona i oddana pod zwierzchnictwo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, i znowu nową ustawą, postanowieniem téjże Rady z dnia 17 kwietnia 1844 r. ulepszona została. Od-tąd instytucja ta rozszerzyła zakres swych działań, a ubezpieczenia, które ograniczały się przedtém na zapewnieniu budowli i ruchomości od ognia, rozciągnięto

(1) Podług wykazów w aktach Dyrekcji Ubezpieczeń.

i do innych wypadków losowych, powyżej przywiedzionym ukazem wskazanych. Co więc, postanowiono ją na téj stopie wyższości nad wszelkimi tego rodzaju zakładami, że nie stowarzyszenia prywatne, lecz rząd kraju poręcza za ubezpieczenia i nienaruszalność funduszów, i że to czyni bez zamiaru ciągnięcia jakiegobądź dochodu skarbowego z tego źródła, które za granicą jest przedmiotem nader zyskownych spekulacyj prywatnych stowarzyszeń (1).

Wszystko to cośmy przywiedli, jeżeli na ulepszenie bytu materialnego wpłynęło i do wzrostu miasta przyczyniło się, ważniejszą jeszcze stanowi epokę, zaprowadzenie w Warszawie Służby Zdrowia, która w działaniach swoich przedsięwziętych i uskuteczniionych, znalazłszy rozległe pole i przychylną opiekę o dobro ogółu troskliwego naczelnika rządu, w krótkim czasie dokonała bardzo wiele: miasto zaś nasze zawdzięcza téj instytucji wszystko, co na téj drodze działaniem zostało. Służba Zdrowia i Zarząd Lekarski przedtém do administracji ogólnej Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, pod kierunkiem osoby z powołania nielekarskiej zostające, nie miały zjednoczonej władzy lekarskiej, oraz dokładnych przepisów do urzędu i kontrolowania aptek i składów z towarami aptecznymi, nadto był brak zakładów naukowych, w którychby młodzież farmaceutyczna sposobić się mogła. W takim stanie rzeczy, przy ciągłym postępie téj gałęzi nauk, konieczność wywołała potrzebę utworzenia oddzielnego Zarządu Lekarskiego, który przypro-
wadzony

(1) Dziennik Praw, tom XXXIV, str. 5, i Zbiór urzędów i wiadomości dotyczących się ubezpieczeń w królestwie Polskiem. Zeszyt I. Warsz. 1844.

do skutku, rozpoczął swe działania w sierpniu 1838 r. a po roku próby, poddany pod Najwyższe uznanie, potwierdzony został w dniu 29 stycznia 1840 r. Stosownie więc do Najwyższej woli, ustanowiony został przy Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Duchownych osobny członek, z tytułem głównego inspektora służby zdrowia, dla kierowania czynnościami lekarskimi; pod sterem zaś jego oddzielny zarząd z odpowiednią liczbą urzędników, tworzący wydział téjże Kommissyi. Następnie sporządzono instrukcyę we wszelkich oddziałach, usunięto z posad rządowych lekarskich osoby niższego usposobienia naukowego, a natomiast obsadzono ludźmi zdatnemi, przez co służba lekarska zewnętrzna wiele na téj zmianie zyskała; nie tylko bowiem zapewniono przez to pomoc skuteczną mieszkańcom w razie powstania chorób, ale zdołano rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad wszystkimi aptekami i składami aptecznymi. Zaradzając brakowi uzdatnionych felczerów, założono w dniu 15 grudnia 1838 r. przy szpitalu wojskowym Ujazdowskim szkołę na 30 uczniów, w celu kształcenia takowych do służby cywilnej, która zaopatrzona w szczegółową ustawę, postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 28 lutego 1840 r. potwierdzoną, mieściła w r. 1847 uczniów 50. Wydano nową ustawę, obejmującą utrzymujących tak zakłady apteczne, jako téż kupców i materyalistów, trudniących się sprzedażą farb i towarów aptecznych. Ustawa ta przejrzana przez radę lekarską w Petersburgu, na dniu 22 lutego 1839 r. przez Radę Administracyjną królestwa była zatwierdzoną. Istniejący oddzielnie po zamknięciu uniwersytetu instytut położniczy i szkołę akušerek, powierzono także bliższemu kierunkowi inspektora głównego służby zdrowia, a przez niego, dla sto-

sownego pomieszczenia, do szpitala Dzieciątka Jezus w r. 1840 wcielony został. Instytut ten ciągle wzrastając, miał w r. 1847 uczennic w ogóle 73. Dla rozszerzenia ważnej dla kraju naszego nauki weterynaryi i zaradzenia brakowi tego rodzaju lekarzy, otworzono w Warszawie szkołę weterynarzy, ustawą w dniu 21 stycznia 1840 r. potwierdzoną, którąto szkoła następnie postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 18 września 1846 r. w organizacji swojej zupełnie zmieniona została, na wzór zakładów tego rodzaju w cesarstwie Rossyjskiem istniejących, a mianowicie kurs nauki jest już nie dwuletni, ale po dodaniu wielu przedmiotów, na trzyletni powiększony; mieściła zaś w r. 1847 uczniów 26. W r. 1839 utworzono dla młodzieży pragnącej się poświęcić zawodowi aptekarskiemu szkołę farmaceutów, która w roku 1847 liczyła 24 uczniów. Na wzór zaś istniejących za granicą instytutów ortopedycznych, zaprowadzono dwa podobnego rodzaju zakłady: jeden przez Gustawa Mann ortopedyka i fabrykanta narzędzi chirurgicznych, drugi przez Roberta Ejchler mechanika. Nakoniec zapobiegając szerzącym się chorobom syfilitycznym, Zarząd służby zdrowia czynne przeciw temu przedsięwziął środki; w tym celu ułożone były: „Przepisy policyjno-lekarskie dla zapobieżenia chorobie wenerycznej”, które po przejrzeniu przez oddzielny w r. 1841 ustanowiony komitet, w następnym roku ogłoszone i w wykonanie wprowadzone zostały. Z mocy tych przepisów opartych na doświadczeniu, tudzież na porządku w niektórych państwach za granicą pod tym względem przyjętych, dozór nad tym oddziałem od dnia 1 marca 1842 r. poruczony został Urzędowi Lekarskiemu Warszawy, pod bezpośrednim kierunkiem inspektora służby zdrowia i ober-policmejsra miasta War-

szawy. Do składu Urzędu Lekarskiego przeznaczono wyłącznie do téj służby oddzielnego kommissarza policyi i adjunkta, z dodaniem odpowiedniej liczby lekarzy, dozorców policyjnych i akuszerok, z etatem rocznym dla całego oddziału rub. sr. 2265 wynoszącym, i z wyznaczonego zasiłku rub. sr. 600 z własnych funduszków JO. Księcia Namiestnika. Mądrość i duch opiekuńczy, który jest rozlany w tych dobroczynnych przepisach, ściśle oddział dopełnianych, najpomyślniejsze już skutki dla miasta przyniosły: w pierwszym albowiem roku, podług raportów policyjnych, liczba chorych w szpitalu śgo Łazarza do miesiąca czerwca z 413 osób, zwiększona została do 551: mianowicie kobiet 440, a mężczyzn 111; następnie stopniowo zmniejszała się, tak, iż w końcu 1842 r. znajdowało się w tymże szpitalu chorych kobiet 294, mężczyzn 100, razem 394. Ten sam rezultat wykazał się w szpitalu wojskowym, który z dniem zaprowadzenia nowej służby policyjno-lekarskiej, liczył syfalistycznych osób 306, a w końcu tegoż roku znajdowało się wszystkich tego rodzaju chorych 89.

Wreszcie Zarządowi służby zdrowia winniśmy także wzorowe ułożenie lekarsko-policyjnych ustaw dla szpitali, ogłoszenie przepisów o grzebaniu ciał zmarłych, uporządkowanie cmentarzy, zaprowadzenie domów przedpogrzebowych i wiele innych niemniej dobroczynnych ustaw, o których, jako i zasługach pod tym względem głównego inspektora służby zdrowia, rzeczywistego radcy stanu dr. Romana Czetyrkina, historia medycyny naszej z chlubą kiedyś wspominać będzie (1).

(1) Podług sprawozdań Zarządu służby zdrowia, w aktach Komisji Spraw Wewnętrz. i Duchow. corocznie składanych, i ober-policmejszta miasta Warszawy. Obszerniejsze zaś szczegóły czy-

Nie mogę tu także pominąć sposobności, aby nie opowiedzieć nieco obszerniej o zmianach, jakie zaszły u nas w uporządkowaniu głównego cmentarza i w porządkach pogrzebowych, które do roku 1834 rozmaitym niedogodnościom, nieładowi, a częstokroć i nadużyciom podlegały. Zaradzając temu wszystkiemu, na mocy rozporządzenia Kommissyi Rząd. Spraw Wew. z dnia 2 września 1834 r., administracya cmentarzy katolickich była odjęta b. Kommissyi Województwa Mazowieckiego i Urzędowi Muncypalnemu miasta Warszawy poruczona. Wtedy dozory kościelne z pięciu parafij rzymsko-katolickich złożone, połączono w jeden ogólny dozór, i pod przewodnictwem prezydenta miasta, zreorganizowano zupełnie; urządzono przytém kassę dochodu pokładnego dla wszystkich parafij w Ratuszu Głównym, na miejsce dwóch kass, przez byłych członków dozorów kościelnych utrzymywanych. Znalazłszy taryffę opłat pogrzebowych z d. 23 marca 1822 r. pod wszelkimi względami nieodpowiadającą, ułożona została nowa taryffa, która godząc obowiązki religii z dogodnością publiczną, najpomyślniejsze przyniosła skutki; przez nią bowiem jest zapewnione, iż od-tąd najbiédniejszy człowiek bywa wywożony karawanem, i bogaty ma wystawność, jakiej do czasu wprowadzenia w wykonanie pomienionej taryffy, nie było. Ustanowiono osobnego oficyalistę do dozoru karawanów i wszelkich własności kosztem funduszu pokładnego sprawionych, i przedsięwzięto środki, ażeby poniesiony dochód, na uporządkowanie cmentarza i służby ciągle był obracany.

tać można w artykule p. t. „Rzut oka na urządzenie służby zdrowia w królestwie Polskiem”, umieszczonym w Bibliotece Warsz. na r. 1846, t. III, str. 94.

W skutek tego, w roku 1836 sprawione zostały po większej części wszystkie nowe karawany, i stosownie do taryfły ozdobione; ubrano ludzi im towarzyszących, a cmentarz Powązkowski z woli JO. Księcia Namiestnika bezpłatnie nadanym gruntem rozszerzony, po zamknięciu w roku 1838 cmentarza Ujazdowskiego, odtąd dla całej Warszawy przeznaczony (1). Wybudowano wtedy nowe katakomby, sporządzono plan całego cmentarza, podzielono go na kwatery, rzędy i groby, naznaczono na rzezonym planie istniejące pomniki i w inwentarz je spisało. Służba cała i kapelan odtąd stale z tychże funduszków poczęli być płatni. Na koniec dla zaradzenia przypadkom pogrzebania ludzi w stanie pozornej śmierci zostających, jako też dla zabezpieczenia ogółu od wpływu szkodliwych wyziewów z ciał zmarłych; wystawiony został w r. 1845 jeden dom przedpogrzebowy na gruncie posesyi pod nr. 13^{60/61} przy ulicy Wareckiej, w którym umieszczone zostały następne oddziały: 1) sala dla przechowywania osób w stanie pozornej śmierci będących;

(1) Cmentarz Powązkowski, jak mówiliśmy już w § 4, w roku 1790 założony, pierwotnie przeznaczony był tylko dla trzech parafij: świętego Jana, Panny Maryi i świętego Andrzeja; nazywał się wtedy *Cmentarz polowy*, a później dopiero Powązkowski. Rozległy ten cmentarz w ciągu 60letniego swego istnienia, powiększany był pięciokrotnie. Ślady tego stopniowego rozszerzania można widzieć w odtłankach dawnych murów, pozostawianych jeszcze gdzieś, dla zachowania kamieni grobowych na nich umieszczonych. W r. 1844 przybyło znowu cmentarza 600 sążni. Rozległe katakomby także kilkakrotnie powiększane były, a ostatni raz w r. 1846 przedłużono je na długość 34 $\frac{1}{4}$ łokci, szerokości 12 $\frac{1}{4}$, wysokości 11 łokci, kosztem 2750 rs. 55 kop. Sam cmentarz coraz porządniej utrzymywany, mnóstwem drzew przyozdobiony, ma teraz wiele grobów kamiennych w ziemi murowanych, oraz pięknych grobowców z marmuru, piaskowca lub żelaza, z całym przepychem sztuki wyrobionych.

2) sala dla wystawiania ciał osób z pochodzenia i nazwiska nieznanym; 3) sala sekeyjna; 4) kaplica, w której ubożsi zamiast w kruchtach mogą być po śmierci wystawiani za małą opłatą przez czas przedpogrzebowy. Nadto w domu tym mieści się cała piesza służba naddozoru ogólnego i t. d. (1).

Zaprawdę, wszystkie te urządzenia uświetniają nowszą historią naszego miasta; niemniej atoli wydatnie ją także odznacza rozwijający się w naszym czasie ogólny postęp moralny, który nigdzie tak wyraźnie nie wykazuje swój błogości, jak na praktycznej drodze cierpiącej ludzkości. Postępowi to bowiem oświaty winniśmy mnożenie się środków pomocy dla tych, których nieprzyjazny wypadek losu lub urodzenia, nawiedził nieszczęściem; a stan terażniejszy zakładów dobroczynnych tak w Warszawie, jako i w całym królestwie jest nowym stwierdzeniem, istniejącej w kraju gorliwości publicznej o polepszenie bytu klas nieszczęśliwych, i coraz obficiej otrzymywanych skutków z opieki rządu.

Jeszcze w roku 1832, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 28 sierpnia, w zamiarze rozciągnięcia bliższego dozoru nad wewnętrznym zarządzeniem zakładów dobroczynnych w Warszawie i w całym królestwie, aby za dokładnem poznaniem ich stanu, stosunków i potrzeb, można je było doprowadzić do najwyższego stopnia pomyślności: zaprowadzone były w miejsce przedtem istniejących rad ogólnej i szczególnej dozorczych szpitali, nowe rady opiekuńcze instytutów dobroczynnych, to jest główne i szczegółowe przy każdym szpitalu, którym poruczony został tak dozór i zarząd tych

(1) Według akt Magistratu miasta Warszawy, księgi raportów ogólnych (w Arch. Główn. Magistr.).

instytutów, jako i przedsięwzięcie wszelkich środków, na celu mających stopniowe ich ulepszenie i udoskonalenie. Pierwszém staraniem rad w dążeniu do poprawy stanu szpitali warszawskich, było zarządzenie natłokowi chorych. Instytucye te bowiem zakładane w czasach gdy ludność miasta ledwie połowę teraźniejszej wynosiła, mieściły w ogóle kilkaset osób więcej, niżeli dogodność pozwalała. Następnie wszystkie urządzenia, zacząwszy od szczegółowych instrukcyj do wewnętrznego w szpitalach porządku odnoszących się, na nowo zostały utworzone, uzupełnione i w wykonanie wprowadzone. Istnienie Rad Szczegółowych uczyniło z Rady Głównej nader ważną magistraturę, i razem sprawiło tę korzyść ze zmiany dawniejszego sposobu zarządu szpitali, że odtąd w pierwszym pięcioletnim przeciągu czasu o jedną trzecią część powiększyły się dochody, a o tyleż zmniejszyły się wydatki; co wszystko nie tylko powiększyło możność ratowania większej liczby cierpiących i ubogich, ale i zapewniło dla nich większe wygody; zwłaszcza, gdy następnie ukazem Najwyższym z dnia 2 marca 1842 r., zarząd instytutów dobroczynnych uległ znakomitym zmianom, i gdy Rada Główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych podniesiona do stopnia władzy wyłącznie tylko od Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych zależnej, nie tylko zarządza szpitalami, ale i kieruje ogólną opieką nad zakładami poświęconemi ubóstwu, i ubogiemu w ogóle (1).

Oto są ulepszenia i zmiany, które pod względami lokalnemi w każdym szpitalu i zakładzie dobroczynnym w Warszawie, od czasu założenia téj władzy, do roku

(1) Dziennik Praw T. XXX str. 5.

1847 nastąpiły. Przedewszystkiém urządzenie szpitala Dzieciątka Jezus, najznakomitszego w Warszawie jako i w całym kraju zakładu, stosownie do Najwyższej woli, dekretem z dnia 29 października 1838 r. objawionej, pod ogólne przepisy Rady Głównej Opiekuńczej poddane (1), stanowi epokę w zawiadywaniu sprawami cierpiącej ludzkości. Szpital ten, jak wyżej mówiliśmy, założony był początkowo staraniem prywatnych osób, a szczególniej ks. Piotra Gabryela Bodouin misyonarza, dla samych tylko podrzutków. Później w miarę wzrastających funduszków z dobrowolnych ofiar, coraz rozciąglejsze otrzymywał przeznaczenie. Król August III w r. 1761 zapewniwszy temu szpitalowi dostateczniejsze uposażenie, przeznaczył go na szpital główny w stolicy, w którym prócz podrzutków i sierot, ubodzy i chorzy różnego rodzaju, oprócz syfalistycznych, przyjmowani i leczeni byli. Od tego czasu szpital Dzieciątka Jezus mieścił w obrębie swych murów kilka różnych zakładów, jakoto: 1) sala dla chorych różnego rodzaju; 2) schronienie dla starców niedołężnych; 3) instytut dla obłąkanych kobiet; 4) dom dla niemowląt; 5) instytut wychowawczy dla doroslejszych sierot i podrzutków. Tym sposobem zakład ten rozwijając się w miarę powiększających się funduszków, które corocznie do 274,000 złp. wynosiły, nie miał jednak oznaczonej liczby głów, którą mieścić powinien, a przyjmowanie chorych zależało od siostr miłosierdzia, które tak z erekcyi szpitala, jak i z reguły swego zgromadzenia, wyprowadzały obowiązek przyjmowania bez ograniczenia wszystkich szukających w nim przytulku, bez względu na ogólną masę dochodów

(1) Dziennik Praw T. XXII, str. 365.

i możność zapewnienia chorym przyzwoitych wygód. W takim stanie rzeczy, szpital ten bywał ciągle aż do natłoku przepelniony, tak, iż ludność jego zwyczajna o 100 osób dziennie możność przenosiła. Skutkiem tego przepelnienia było zepsucie powietrza w salach, niepodobieństwo dokładnego opatrzenia chorych pod względem lekarskim i chirurgicznym, ani dania im potrzebnych wygód; mianowicie zaś brak był pomocy lekarskiej, całej bowiem massie chorych, dwóch tylko lekarzy i to w mieście mieszkających, ratunku udzielało; nie było zaś ani jednego w murach szpitalnych stale mieszkającego, któryby mógł w nagłym razie i potrzebie chorych opatrywać.

Ze wszystkich atoli uchybień i niedostateczności, jakie po rozmaitych oddziałach tego instytutu postrzegać się dawały, najszkodliwsze były co do niemowląt i dzieci na wychowaniu będących. Pod tym względem albowiem odstąpiono zupełnie od instytucyi domu podrzutków i pierwotnej erekcyi Dzieciątka Jezus: dopuszczono oddawanie niemowląt tudzież dzieci większych za opłatą wstępną na raz jeden po złp. 40, zachowując rodzicom i familiom możność ciągłego baczenia na obrót umieszczonych tu dzieri; zgoła, dom podrzutków zamieniono na dom kształcenia haftarek, szwaczek i t. p., sześćdziesięciu zaś chłopców oprócz paciérza i czytania, niczém inném nie zatrudniano. W mniemaniu oszczędzenia wydatków na opłatę kosztów wychowania na wsi, odbierano dzieci od matek wiejskich już w 6 roku, a nagromadzone tak drobne dzieci przy nędznym pokarmie, ścieśnioném pomieszczeniu w murach szpitala, bez zdrowego powietrza i ruchu, przedstawiały politowanie wzbudzający obraz niedołęztwa fizycznego

i moralnego; wszystkie bowiem prawie nosiły zaród chorób, które ich z czasem ciężarem dla społeczności czyniły. Pomiędzy zabudowaniami szpitala, znajdował się wprawdzie osobny na oddział podrzutków dosyć dogodnie urządzone, lecz użyte dla nich mamki bywały najgorsze, brane z pomiędzy kobiet przez policję do szpitala nadsyłanych, a często z pomiędzy włóczęgów i t. p. rzadko z pokarmem świeżym, a po dwa i trzy lata bywały zatrzymywane; nadto każda z nich miała zwykle dwoje, troje i czworo niemowląt do karmienia. Ztądto bywała przyczyna bezprzykładnej śmiertelności dzieci do tego zakładu wchodzących; jakoż liczbowe wykazy przekonywają, że z 800 niemowląt w przecieciu corocznie przyjmowanych, 500 umierało u mamek szpitalnych. Że stan ten rzeczy równie szkodliwy wpływ wywierał na dzieci do mamek wiejskich oddawanych, niemasz wątpliwości; raz zanędznione w szpitalu, niezawsze posiłkniejszym pokarmem mamek wiejskich mogły być odżywione, i dlatego na wsiach po 200 niemowląt w przeciągu rocznym umierało.

Zaradzając temu wszystkiemu, w rozwinięciu wyżej pomienionego dekretu utworzony został komitet, który rozpoznawszy stan funduszów szpitala, jego dawną administracyi, potrzeb i zamożności, przystąpił do rozwiązania w dniu 1 maja 1839 r. istniejącej do tego czasu administracyi duchownej, a czynności jej i cały zarząd na siebie przyjął, zostawiwszy tylko w dawnym stanie cały tryb postępowania co do posług przez siostry miłosierdzia wykonywanych. Następnie usunięto zupełnie ze szpitala zakład mniejszych dzieci, których gdy znaczniejszą część odebrali rodzice, resztę oddano do służby lub fabryk i rzemiosł. Jednocześnie rozpo-

rzządzono, aby żadne dzieci nie przyjmowane były do szpitala, jak tylko podrzutki wkładane do koła przy bramie szpitalnej, lub za udowodnieniem oddane; znacznie podwyższono płacę mamkom i staranny ich wybór uczyniono, wiejskim zaś oprócz wyższej nagrody, pozwolono zatrzymywać nazawsze jako własne dzieci. Rozporządzenia te uwieńczone zostały najpomysłniejszym skutkiem; a lubo liczba podrzutek zwiększyła się, śmiertelność ich zredukowaną została do właściwego stosunku, i przybywające słabe dzieci poprawiać się poczęły. Lecz nie na tém ograniczyło się dobrotliwe staranie rządu o wzorowe tego instytutu urządzenie: komitet po zwinięciu zakładu dzieci większych, urządziwszy stałą służbę lekarską, z uwagi na niedostateczną liczbę łóżek w tym szpitalu w stosunku do wzrastającej ludności miasta, ułożył plan urządzenia w zabudowaniach tegoż szpitala 700 łóżek dla chorych. W skutek tego projektu Najwyżej zatwierdzonego, wydaną została z funduszków do własnej dyspozycji Monarszej na budżecie zachowywanych summa złp. 210,000, wyrachowana w przybliżeniu na kosztą przebudowania tego gmachu, któreto roboty podług planu i kierunku Andrzeja Gołosińskiego budowniczego rozpoczęte, w r 1840 ukończone zostały. Wówczas dopiero szpital Dzieciątka Jezus, zwrócony do pierwotnej erekcyi i w zupełności uporządkowany został, a zakład przez uregulowanie funduszków, urządzenie lokalności, ustanowienie stosownej administracyi, zapewnienie należytej kuracyi i wygod, a tém samém zmniejszenie śmiertelności, doprowadzony został do tej świetności i wzorowego porządku, w jakim dotąd utrzymuje się; zwłaszcza, gdy po zupełném wyrestaurowaniu zabudowań i udeterminowaniu przezna-

czenia lokalów, obszerność 34 sal w zakładzie tym znajdujących się, dozwoliła oddzielić płcie i urządzić między nimi oddziały, których głównie jest teraz pod względem administracyjnym: 1) oddział podrzutków; 2) mamki szpitalne; 3) oddział chorych; 4) sale zimowe; 5) ambulatoryum; 6) instytut położniczy; 7) instytut szczepienia ospy; 8) apteka szpitalna. Pod względem lekarskim dzieli się na: 1) oddział podrzutków i dzieci szpitalnych; 2) oddział chorych wszelkiego rodzaju, z podziałem na chorych wewnętrznych, zewnętrznych, na oczy chorych dzieci, i kobiet chorych na umyśle.

Nakoniec gdy od czasu zniesienia opłaty za niemowlęta szpitalne i przyjmowania jedynie za pośrednictwem kółka, to jest od r. 1840 liczba ich ciągle wzrastała, tak, iż w roku 1845 przewyższała o 339 liczbę roku 1844, a r. 1846 stanęła na 1715; zapobiegając temu w następnym roku, doprowadzono w części do skutku od lat kilku projektowane biuro admissyi czyli biuro do jawnego przyjmowania do szpitala niemowląt, a to przez osoby do tego przeznaczone, które rozpoznać i wyrozumić powinny, o ile przyniesione niemowlę bezpłatnie przyjętém być może, lub też czyli rodzice jego albo składające je osoby, są w możności złożenia jakiej pieniężnej ofiary na raz jeden lub w kilku ratach; ofiara taka nie przewyższała nigdy złp. 50 na raz.

Przy zaprowadzeniu w dniu 8 sierpnia 1847 r. tej ważnej zmiany w trybie przyjmowania podrzutków szpitalnych, miano jednak na względzie wypadki, w których rodzice lub osoby podejmujące się oddania dziecka do szpitala, nigdy nie zechcą go jawnie złożyć w biurze, ani też wśród dnia do szpitala nie przybędą; dlatego też biuro do przyjmowania niemowląt tylko w ciągu dnia

było czynne, a wieczorem wraz z zmrokiem otworem stało kółko przy szpitalu, i nikomu nie było wzbronioném złożenie w nie dziecka. Skutek tego trybu postępowania ten okazał się, że gdy w r. 1846 w oznaczonym przeciągu czasu, tojest od dnia 8 sierpnia do końca grudnia podrzucano do kółka 737 niemowląt, w roku 1847 w tymże samym czasie przybyło ich tylko 464, a zatém 273 mniej; wynagrodzenie zaś za dzieci te czyniło szpitalowi dochodu złp. 5268, gr. 20.

Wykazy statystyczne ruchu chorych wszelkiego rodzaju w szpitalu Dzieciątka Jezus przekonywają, że liczba tych w przecięciu o kilkadziesiąt przewyższa liczbę etatem przeznaczoną, a w miesiącach zimowych przewyżka ta do stu kilkudziesięciu dochodzi. I tak: w roku 1847 ilość dni szpitalnych przez chorych spędzonych, wynosiła dni 171,209; w przecięciu zatém było chorych w szpitalu dziennie 470, a średni pobyt chorego wynosił dni 21 lub 22. Śmiertelność nie była większą niż zwykle; wynosiła bowiem 16 na 100. Przy takim nagromadzeniu chorych, do r. 1847 nie było miejsca dla osób do zdrowia przychodzących, a ci nieraz musieli ustępować ciężko chorym i wymagającym bezzwłocznej pomocy. Dla zaradzenia temu, w dzień Nowego Roku 1847 otworzone zostały w szpitalu tutejszym trzy nowe sale, przeznaczone dla rekonwalescentów, na pomieszczenie osób 30, tojest na 15 mężczyzn, a osobno na 15 kobiet. Koszt pierwotnego urządzenia tego zakładu i jego rozlicznych potrzeb poniósł jeden ze znakomitych obywateli Warszawy, który równie skromny jak dobroczynny i hojny, nazwiska swego wymienić nie pozwolił. Wygody w tych salach wielkie: łóżka żelazne opatrzone są przyzwioitem posłaniem; ubranie dla chorych do przechadzki po sa-

lach; ciepło i oświetlenie wieczorem lampami dostateczne. Przy każdym łóżku na stoliku umieszczone są do pokarmu i napoju cynowe miski, pułhary z nakrywkami, oraz inne sprzęty. W każdej sali jest umywalnia, są szafy na skład białizny i wygodnie wysłane żelazne lub drewniane fotole, dla odpoczynku chorych. Sale te w ciągu roku 1847, przyjmowały przychodzących do zdrowia po ciężkich chorobach zapalnych lub gorączkowych. W ogóle zaś z tego nowego dobrodziejstwa korzystało 602 chorych; to jest 352 mężczyzn i 250 kobiet. Przy braku tych sal, znaczna część tych chorych opuściłaby musiała szpital przed zupełnym wyzdrowieniem, lub powtórnie szukać w nim pomocy. Niemalże zatem zjednał sobie prawo do wdzięczności publicznej fundator sal rekonwalescentów w szpitalu Dzieciątka Jezus, a zakład wydał już piękne owoce, i do znacznego zmniejszenia chorych przyczynił się.

Świetny także wzrost i ważne zmiany w tymże czasie odniosła starożytna instytucja szpitala świętego Łazarza. Mówiliśmy już w poprzednich rozdziałach, iż szpital ten założony w roku 1595 przez ks. Piotra Skargę dla ubogich wstydzących się żebrac, pierwotnie był umieszczony w domu narożnym przy ulicy Piwniej i Dunaj, pod nr. 155. Za panowania króla Jana Kazimierza, przy pomnażającej się liczbie chorych, wystawiono dom pod nr. 247 przy ulicy Mostowej, w którym zakład ten przeszło przez dwa wieki zostawał. Od roku 1756 dla syfilitycznych przeznaczony, utrzymywany był głównie z ofiar i darów dobroczynnych, dopiero za Stanisława Augusta stał od rządu uposażony. Atoli stan tego szpitala tak pod względem administracyjnym jako i lekarskim, podobnie jak inne, koniecznej wymagał zmiany; w skutek czego

w r. 1832 w dniu 27 marca szpital śgo Łazarza przeniesiono do nowo wybudowanego domu pod nr. 15^{88/89} przy ulicy Brackiej, naprzeciw placu przed kościołem śgo Alexandra, gdzie staraniem rady opiekuńczej pod kierunkiem znanego Europie uczonego filantropa Fryderyka hr. Skarbka urządzony, a pod względem czystości porządku wewnętrznego, oszczędności w wydatkach, obok dostatecznej dla chorych wygody, jako też wzorowego zarządu funduszów i biegu służby, szpital ten wówczas nietylko pomiędzy warszawskimi, ale i wszystkimi krajowemi pierwsze zajmował miejsce. Nadto w ogólności w pierwszym zaraz roku zupełnej zmiany zarządu szpitala i zawiadywania bezpośrednio tym zakładem przez radę szczegółową, dał się dostrzedz ten pocieszający wypadek, że choroba syfalistyczna poczęła w Warszawie zmniejszać się. W następstwie dalszej troskliwości rządu, zapadło ważne dla pomyślności szpitala śgo Łazarza rozporządzenie o budowie nowego dla niego gmachu, gdy Rada Administracyjna postanowieniem z dnia 13 marca 1838 r. darowała plac wraz z zabudowaniami pod nr. 2492 przy ulicy Smoleń, po fabryce sukienniej Fraenkla bezużytecznie stojący, i na użycie kapitałów w Banku ulokowanych, oraz zebrać się mającego szacunku ze sprzedaży domów szpitalnych na ten cel, zezwoliła. Darowane posesye sprzedane zostały, a natomiast nabyto inną w dogodnym miejscu przy ulicy Xiążęcej pod nr. ~~1741~~ 1742, gdzie w r. 1839 dnia 24 czerwca nowy szpital, podług planu Henryka Markoni założony, a w r. 1841 ukończony został. Odtąd poczyną się także nowa epoka dla tego zakładu, który już dotąd dosięgnął najwyższego stopnia udoskonalenia, do jakiego szpital syfalistyczny do-

prowadzony być może. Gmach ten albowiem obok swęj użyteczności, okazałością zewnętrzną do ozdoby miasta przyczyniający się, po należytem jego uporządkowaniu wewnątrz, w r. 1847 mieścił 703 chorych ze wszelkimi względami na ich wygodę i kuracyą.

Co do szpitala śgo Jana Bożego (Graci Miłosierdzia) dla chorych na umyśle cierpiących, przy ulicy Bonifraterskiej pod nr. 216²¹⁶⁷ istniejącego, lubo piérwiastkowe jego urządzenie trudne do zwalczenia stawiało przeszkody, a szczupłe fundusze długo o poprawie myśleć nie pozwalały; wszelako przy gorliwém zajęciu się rady tego szpitala, przez przybudowanie różnych zabudowań gospodarskich, rozszerzenie ogrodu spacerowego, wymurowanie domu dla rekonwalescentów w r. 1834, wystawienie nowęj oficyny w 1840, któręj przeznaczeniem jest zapobiegać dotychczasowemu skupieniu chorych, i innych niemnięj ważnych pod względem lekarskim zmian; szpital dla obłąkanych męzczyzn zostaje już dziś na tym stopniu, iż śmiało porównanym być może z najlepszymi tego rodzaju zakładami za granicą istniejącymi.

Trzeci z porządku ważności swego urzędzenia jest szpital ewangelicko-augsburski przy ulicy Karmelićkiej pod nr. 2484, którego początki, jak wyżej mówiliśmy, roku 1654 sięgają; gdy to miejsce było jeszcze za wałami Warszawy, a nawet za miasteczkiem Leszno, dziś ulicę tego nazwiska składające. Stosownie do ówczesnej ludności ewangelickiego wyznania w Warszawie, budowla szpitala mieściła początkowo 6 osób; później liczba ta w dwójnasób się powiększyła i wzrastała w stosunku do wzrostu miasta; tak dalece, że przed kilkunastu laty, około 40 osób dziennie w małym tym domku przyj-

mowano. Zabudowania więc szpitalne okazywały się coraz szczuplejszemi i niedogodniejszymi, obok ulepszeń, jakie pod opieką rządu, rada główna instytutów dobroczynnych ciągle do skutku we wszystkich miłosiernych zakładach doprowadzała. Te okoliczności skłoniły kolegium ewangelickie, a mianowicie zaczęto jego naczelnika dr. Willhelma Malecza do zajęcia się planami rozszerzenia szpitala, aby z innemi wzorowemi zakładami mógł stanąć na równi. Jakoż od r. 1835 do 1837, podług planu Adolfa Schuch budowniczego, wykończono gmach przy prostocie swojej okazały i ze względu uporządkowań swoich mający postać całkiem nowego. W ogólności teraz szpital ewangelicki mieścić może 100 osób, a w razie potrzeby i 120; wygodne łóżka, przyzwoicie urządzona kuchnia, zdrowe sale i dostateczne składki, znajdują się wśród ogrodu, w którym dla przychodzących do zdrowia, zapewnione są stosowne rozrywki. Koszt tego przerobienia wynosił w ogóle złp. 116,785, gr. 4, z którejto summy złp. 30.000 udzieliła rada główna instytutów dobroczynnych, a 20.000 wspaniale ofiarował ze swego mienia pierwszy prezes kolegium dr. Malecz; reszta zaś wpłynęła z zapasów gminy i osób dobroczynnych wszelkiego wyznania.

Szpital wyznania Mojżeszowego, podobnie przedtém mieszczący się w małym domku, z ulicy Zielonej w roku 1833 przeniesiony do niewielkiego także domu przy ulicy Pokornej, pod nr. 2214 lit. B, od roku 1835 zaczyna nową epokę swego wzrostu i wzorowego urządzenia, w jakim dotąd zostaje. W tym bowiem czasie wznosić się począł nowy gmach przy ulicy Inlandzkiej pod nr. 20^{97/98}, który w zupełności ukończony w miesiącu wrześniu 1838 r. oprócz ozdobienia ulicy swo-

ją powierzchownością, mieści wygodnie 330 chorych w ten sposób, że na wszelkie rodzaje chorób dostateczną ilość przygotowanych łóżek posiada. Zakład ten dokonany został w części z funduszków szpitalnych z pomocą rządu, w części składkami gminy i prywatnemi ofiarami osób dobroczynnych wyznania Mojżeszowego, szczególnie zaś staraniem gorliwego opiekuna i głównego jego dobroczyńcy Jakóba Epsteina, zmarłego w r. 1843.

Zresztą od czasu zaprowadzenia rad szczegółowych, do szpitala miejskiego starców czyli podupadłych mieszkańców Warszawy Śgo Ducha i Panny Maryi przy ulicy Przyrynek pod nr. 1884, przybudowano nową oficynę i cały dom wyrestaurowano; w skutek tego szpital ten odtąd mieści większą liczbę osób i z większą wygodą. Starożytny szpital Śgo Ducha (Marcinkanek) tamże pod nr. 1896 istniejący, staraniem téjże rady z gruntu w r. 1842 wyrestaurowano, zaś szpital Śgo Rocha przy ulicy Krakowskie-Przedm. pod nr. 395, restaurować poczęto. Niemniej świetne postępy i inne zakłady dobroczynne w tymże czasie otrzymały; i tak: Instytut Ophthalmiczny z najmowanego lokalu przeniesiony został w roku 1835 do własnego domu przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 1381, na rzecz jego nabytego, hojnością rządu na stopniu rozwinięcia i użyteczności postawiony, z funduszu rady wyporządkowany, teraz w obszerności swojej dozwala przyjmować nie tylko ubogich, ale za umową i osoby wyższego stanu, lepszych wygod żądających. Instytut Głuchoniemych w latach 1841 i 1842 w dalszym prowadzeniu powiększenia swęj budowy i zakładu, wznosił nowe oficyny, pomnożył liczbę stypendystów do 60, z kass miejskich całego królestwa, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 21 stycznia 1842 r. po rub. sr. 100 od

jednego opłacanych, któreto źródło dostarcza temu instytutowi dostateczne fundusze na utrzymanie i naukę 72 ubogich głuchoniemych płeć obojęj. Poddany zaś pod zwierzchni zarząd rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych ukazem Najwyższym z d. 2 marca 1842 r., w następnym roku otrzymał ustalenie i doprowadzenie do skutku od roku 1829 kilkakrotnie probowanego instytutu dla ociemniałych, których w r. 1847 znajdowało się 10. W ogóle zaś utrzymywał ten zakład w tymże roku mężczyzn 55, niewiast 35, razem osób 90; średni zaś stosunek dziennie męz. 54, niew. 31, razem 86. Posiadał funduszu w ogóle rub. sr. 50,764, kop 58 1/2; rozechód wynosił rub. sr. 27,826 kop. 32, pozostało rub. sr. 22,938, kop. 26 1/2.

Towarzystwo Dobroczynności, które do r. 1830 zasiłane ciągle przez przyjaciół ludzkości, pod troskliwą opieką rządu najpomysłniej wzrastało, w tym czasie z powodu zaburzeń krajowych znaczne poniosło straty. Skutki bowiem tych smutnych wydarzeń jeśli dały się czuć zamożnym, tém dotkliwiej wpływ swój wywarły na ubóstwo, które pozbawione sposobu do życia przy tak wielkiej podówczas drożyznie i panujących chorobach, szukało jedynie pomocy i wsparcia w tym instytucie. Wtedy jakkolwiek Towarzystwo z zapasów lat upłynionych znaczny dosyć posiadało fundusz, wszystko poszło na pierwsze potrzeby; zwłaszcza, gdy drugi instytut w Grzybowej Woli za Pragą będący, zniszczony w czasie wojny, został zwinięty, a ubodzy znajdujący w nim schronienie, musieli być przeniesieni do Warszawy. Tymczasem dochody coraz uszczupły się i stan kassy znacznie upadał, tak, iż ogólne dochody wraz z dawniejszym remanentem wynosiły:

W roku	Złp.	Gr.
1830	158,838	29
1831	89,403	20 czyli mniej złp. 69,435 gr. 9.
1832	97,177	10 — — — 61,177 gr. 10.

Towarzystwo więc straciło w tym zakresie czasu ze swoich przychodów, w skutku wyżej wspomnianych wydarzeń, przeszło 130,000 złp. Ztémwszystkiém po ustaleniu pokoju, gdy kraj i miasto z powszechnój niedoli poczęły dźwigać się, i Towarzystwo Dobroczynności szczególną opieką wspaniałego naczelnika rządu szczerzące się, już w r. 1833 doszło do tego stopnia, na jakim było przed wypadkami 1830 roku, a następnie szybko wzrastając w dochodach i urządzeniach, ważne w zakładzie swoim poczyniło zmiany i ulepszenia. I tak: w r. 1834 rozszerzony został gmach Instytutu, od ulicy Bednarskiej wzniesiono nowe oficyny i inne przebudowania, które kosztowały sumę złp. 120,000, pochodzącej z oszczędzonych funduszków i zaciągniętej pożyczki od rządu. W dalszym ciągu ulepszeń wewnętrznego składu całej instytucyi, w r. 1838 przybył Towarzystwu nowy wydział ochrony dla małych dzieci rodziców ubogiego stanu, na wniosek i z pomysłu szczególnie troskliwego i pełnego zasług członka Teofila Janikowskiego (zm. 1839) zaprowadzony. Piérwsza tego rodzaju ochrona w domu instytutu, w lokalu po byłym teatrze Rozmaitości w r. 1839 otworzona została; w następnych zaś latach, sześć innych oddziałów ochron w różnych cyrkulach miasta urządzono. Udzielają one przychodzącym dzieciom ubogich rodziców żywność,ienne schronienie, początkowe nauki i stosowne zatrudnienie. Jednocześnie Towarzystwo Dobroczynności zakupiło plac na Nowym-Świecie nr. 1282 oznaczony, w celu

wystawienia głównego na ten cel domu, który z hojności tutejszych mieszkańców w r. 1842 ukończony, mieści w sobie dom sierot i ochrony małych dzieci pod opieką Towarzystwa zostających, i dotąd wzorowo utrzymywane pod kierunkiem Stanisława Jachowicza znanego pedagoga i filantropa. W r. 1843 urządzone zostały w gmachu instytutowym, po większej części z zasiłków przez J.O. Księcia Namiestnika ofiarowanych, obiady pięciogroszowe dla osób z miasta przychodzących, które prawdziwem są dobrodziejstwem, żywiąc dziennie w przecięciu 70 biędnych.

W ogóle Towarzystwo Dobroczynności w rozwinięciu swojem doszło teraz do wzorowego urządzenia, i składa się z sześciu wydziałów, t. j. administracyjnego, egzaminacyjnego, wsparcia w mieście, lekarskiego, zupy rumfordzkiej i ochrony ubogich dzieci. Posiada stałego kapitału rub. 132.802 kop. 51 (czyli złp. 873.350 g. 3), dochody roczne wynoszą w przecięciu w ostatnich sześciu latach r. s. 32.000 (czyli złp. 213.333 gr. 10). Wydało zaś od czasu swego założenia na wsparcie biędnych złp. 4.350.329 gr. 27. Utrzymuje stale w domu swoim ubogich, słabych i latami obciążonych osób płci obojg w przecięciu rocznie: mężczyzn 128, niewiast 222, razem 350; w średnim zaś stosunku dziennie mężczyzn 124, niewiast 220, razem 344. Zupą rumfordzką karmi dziennie osób 150, obiady pięciogroszowe żywią w przecięciu dziennie osób 73. Dom sierot wychowuje 139 dzieci; do ochrony w roku 1847 uczęszczało dzieci: chłopców 193, dziewcząt 161, razem 354; zatem Towarzystwo Dobroczynności wspomaga, żywi i utrzymuje w przecięciu rocznie osób 5000.

Dom przytulku i pracy przy ulicy Wolskiej pod nr. 3102 istniejący, podobnież był swój w r. 1830 miał

przerwany, gdy i budynek przez pożar uległ zniszczeniu. Zaraz atoli za ustaleniem pokoju, Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowieniem rządu tymczasowego z dnia 23 marca 1832 roku, upoważniona do przedsięwzięcia restauracyi pomienionego instytutu i do użycia na ten cel funduszków z biura kontroli służących, łącznie z wypłatą od Towarzystwa Ogniewego należną, zarządziła odbudowanie tegoż domu podług anszlagu kosztem zlp. 62.144 wyrachowanego. Restauracya ta w r. 1833 ukończoną została, a przy schyłku tegoż roku instytucya znówu otwarta i nowo urządzona, mieściła w ciągu roku 1847: mężczyzn 430, niewiast 636, razem 1066 osób; w średnim zaś stosunku przebywało w nim mężczyzn 74, niewiast 165, razem 239 osób. Wypuszczono w ciągu tegoż roku 855 osób płci obojój, których prowadzenie obięcywało poprawę. Utrzymanie tego zakładu pochodzi częścią z pracy zatrzymywanych osób, częścią z najmu miejsca, i wreszcie z summ corocznie z biura kontroli służących wydawanych, które w r. 1847 z tych źródeł stanowiły summę rub. 31,408 kop. 87, wydatek wynosił rub. 18.923 kop. 78, pozostało rub. 12,485 kop. 9.

W celu zapobieżenia żebractwa pomiędzy ubogimi starozakonnymi, p. J. Tugendhold podał projekt na d. 19 stycznia 1840 r. do Urzędu Muncypalnego, w myśl którego i z ofiar współwyznawców J. Rosen, J. Janasz i L. Löwenberg, przy wyżej wspomnianym domu przytulku, utworzony został dom przytulku sierot i ubogich starozakonnych, który przy zaprowadzeniu swojém w miesiącu lipcu t. r. liczył tylko 30 ubogich, a w ostatnich latach mieścił już 150 osób płci obojój, starościami lub

kalectwem dotkniętych, które miały w nim przytułek, odzież, pokarm i ratunek lekarski; sieroty zaś i dzieci biednych rodziców, których liczba stanowiła połowę ludności instytutowej, znajdowały oprócz wygód powyższych, środki zapewnienia sobie na przyszłość godziwego sposobu do życia. Cała bowiem ta młodzież, pracowała przy urządzonych w instytucie 4 warsztatach rzemieślniczych, tojest: stolarstwa, krawiectwa, szewstwa i introligatorstwa, pewna zaś liczba dorosłych chłopców zajmowała się ogrodnictwem.

Pomnażający się ten zakład, za usilnóm staraniem zacnego opiekuna prezydującego Mathiasa Rosen, z funduszów składkowych osób dobroczyńnych swego wyznania rozprzestrzeniony został przez ludowłę, która opodał pod nr. 3096 w dniu 8 lipca 1847 r. była założoną; zaś w końcu tegoż roku, mieściło się w nim osób pleci obój 285 a dzienna ludność w przecięciu wynosiła osób 148. Zatrudnieni byli tak, jak w latach poprzednich: starcy i dzieci do lat ośmiu szyciem i robieniem pończoch, chłopcy tego wieku uczyli się wyżej wymienionych rzemiosł, jako téż świeżo założonych w roku tym wyrobów tkackich i rzeźbiarskich i nauk początkowych szkolnych. Przychód łącznie z remanentem z roku 1847 wynosił rub. 38,552, kop. 71, rozchód rub. 18,542 kop. 6 1/2, pozostały zatem fundusz czynił rub. 20,010 kop. 64 1/2.

Nakoniec instytut moralnie zaniedbanych dzieci, o którym wyżej mówiliśmy, staraniem i pomysłem Fryderyka hr. Skarbka, za pośrednictwem stowarzyszonych różnych osób i przy pomocy rządu w r. 1830 założony i otwarty, gdy wkrótce wynikłe zaburzenia, wśród których zakłady pokoju i dobroczynności, założycieli

i dobroczyńców tego instytutu rozproszyły, fundusze z ich składek płynące mające wyczerpały się i w pierwszych prawie zawiązkach, upadek jego w miesiącu marcu 1831 roku przywiodły. Opuszczony dom spłonął ogniem wraz ze wszystkimi zapasami i ruchomościami do instytutu należącemi, wszelako za powróceniem pokoju, nieostygłe w swęj gorliwości osoby do dawnego dozoru należące, usiłując na nowo przywrócić ten zakład, wniosły prośbę do rządu, o dozwole nie przyłączenia do domu przytulku i pracy, osobnego zakładu wychowania dzieci. Na mocy zaś przychylnęj decyzji Rady Administracyjnej z d. 4 kwietnia 1834 r., z funduszków po byłym instytucie pozostałych, oraz z pozyskanego wsparcia w materiałach budowlanych, Rada Opiekunów wystawiła na zakład o którym mowa, w ogrodzie do domu przytulku i pracy należącym, oddzielny budynek, zupełnie odosobniony od głównego instytutu i prócz wspólnej administracyi, żadnej z nim styczności niemający. Co przyprowadzawszy do skutku, nowy ten zakład otworzony został powtórnie na dniu 1 stycznia 1835 roku, i przyjmował chłopców od 6 do 14 lat mających, przez policją na włóczęgostwie, żebractwie lub złodziejstwie ujętych, oraz przez rodziców i opiekunów na poprawę, za pewną opłatą oddawanych. Ponieważ celem tego zakładu jest moralność rzeczonych dzieci, przeto środki do tego używane są: nauki religijne i stopniowe fizyczne i naukowe ćwiczenia. Dzieci tym sposobem poprawione, bywają uwalniane; sieroty zaś do rzemiosła są oddawane. Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w roku 1846 przeniesiony do domu pod nr. 2874, Ordynackim zwanego, przy ulicy ~~Tanki~~ ^{Ordynackiej}, w ciągu 1847 roku mieścił chłopców 69, czyli w średnim stosunku dzien-

nie 39. Fundusze jego wynosiły w ogóle rub. sr. 11,500 kop. 61 $\frac{1}{2}$, wydatek rub. sr. 2,352 kop. 10; zostało rub. sr. 9,148 kop. 51.

W ogóle w roku 1847 znajdowało się w Warszawie szpitali 8, w których w ciągu tegoż roku liczono dorosłych mężczyzn 12 604; niewiast 11 910; chłopców 467; dziewcząt 314; razem osób chorych 25 325; średnia śmiertelność była 1 na 8,8. Zbiierając zaś w jeden ogólny obraz liczbę ludności chorych, ubogich, dzieci na wychowaniu i podrzutków, będącej przedmiotem opieki zakładów dobroczynnych w tymże roku, wypadnie, iż podejmowano osób w zakładach warszawskich:

Chorych jak wyżej osób	25 325
Ubogich	2 716
Dzieci	538
Podrzutków	5 909

Ogółem osób 34,488.

Koszt utrzymania tychże zakładów wynosił:

Szpitali	r. sr. 202,153	kop. 83
Domów przytulku	„ 92,185	„ 50 $\frac{1}{2}$
Instytutów wychowawczych. „	34,622	„ 41 $\frac{1}{2}$
Podrzutków	„ 38,389	„ 92 $\frac{1}{2}$

Razem sumę r. sr. 367,351 kop. 67 $\frac{1}{2}$.

Roczne utrzymanie jednej osoby kosztowało w szpitalach w przecięciu r. sr. 93; w domach przytulku r. sr. 44 kop. 5 $\frac{1}{2}$; w instytutach wychowawczych r. sr. 100 kop. 55. Koszt średni utrzymania w zakładzie jednej osoby dziennie wynosił w szpitalach w ogóle kop. 25,48, w zakładach przytulkowych kop. 12,07, w instytutach wychowawczych kop. 27,55 i t. d. (1).

(1) Cały ten opis i obrachowania, uczynione zostały podług corocznych sprawozdań drukiem ogłaszanych każdego z osobna lub ogólnie instytutów dobroczynnych, akt w Kom. Rząd. Spraw Wewn. i Duch., Akt Magistratu i pism czasowych.

Tak zabezpieczona i pielęgnowana ludność Warszawy, nie dziwnego, iż we wzroście swoim szybko postąpiła, a statystyka niejedną pocieszający szczegół w porównaniu ze stanem dawnym wykazać może. I tak: na ogólnej ludności pomysłowy wypadek już w r. 1833 widocznym okazał się, było albowiem:

w roku	chrześcian	żydów	razem
1832	92,151	31,384	123,535.
1833	95,785	33,920	129,705.
1834	101,185	34,877	136,062.
1835	100,599	34,977	135,577.
1836	99,406	35,476	134,882.
1837	99,688	36,413	136,102.
1838	100,001	37,827	137,828.
1839	102,676	36,529	139,205.
1840	102,552	37,039	139,591.
1841	103,312	37,159	140,471.
1842	104,479	38,013	142,479.
1843	111,843	39,897	151,740.
1844	113,842	40,236	154,078.
1845	119,805	43,819	163,624.
1846	120,988	44,149	165,130.
1847	123,555	43,442	166,997.

Zbierając w ogólną sumnę, przekonywamy się, iż ludność Warszawy w ciągu tych lat szesnastu wzrosła o 43,293, to jest: chrześcian o 32,220, żydów o 17,078, czyli na sto chrześcian 30 żydów. W porównaniu zaś dwóch pierwszych i dwóch ostatnich lat, wypadnie, iż między rokiem 1832 a 1833 przybyło chrześcian 3634, żydów 2536; czyli na sto chrześcian przybyło 3, na 100 żydów przybyło 7; zaś między rokiem 1846 a 1847, przybyło chrześcian 2567, żydów 1697; czyli na 100 chrześcian przybyło 2, na 100 żydów przybyło 6.

W tej stałej ludności w końcu 1847 r. obliczonej, wykazało się pod względem płci: mężczyzn 81,543, niewiast 85,454, liczba tedy niewiast o 3,911 przewyższała mężczyzn, czyli wypadło 21 kobiet na 20 mężczyzn; wypadek zwyczajny i wszystkim znaczniejszym miastom w Europie wspólny, a zrównoważający się w ogólnej ludności kraju. Pod względem zamieszkania miasta, mieszkańców stolicy płci obojęd w r. 1847 znajdowało się:

W cyrkule	I	16.043
"	II	9.015
"	III	8.595
"	IV	17.715
"	V i VI	21.552
"	VII	21.687
"	VIII	17.985
"	IX	14.514
"	X	19.994
"	XI	15.104
"	XII	4.793

a zatem najludniejszemi były cyrkule 5, 6 i 7, najmniej ludny XII, to jest Praga.

W liczbę tę nie wchodziły: garnizon wojska, ludność niestała i z zagranicy przybywający, którychto ostatniej liczba, mianowicie od czasu otworzenia kolei żelaznej, w przeciągu ostatnich dwóch lat prawie o cztery razy zwiększyła się. I tak: podług raportów policyjnych, do r. 1845 przybywających z zagranicy było rocznie w przecięciu 9,000 osób, od tego zaś czasu:

w r. 1845	19,345
" 1846	29,667
" 1847	33,509

z których przybyło ludem 19,361, wodą 14,148, najwięcej z Pru.; a co do stanu, najznaczniejszą liczbę stanowili rzemieślnicy.

Wojskowych wszelkiego stopnia znajdowało się w Warszawie w roku 1847 14,827

a mianowicie: generałów 43, ształ-oficerów 33, ober-oficerów 317, konnicy regularnej 324, konnicy nieregularnej 1.021, artylerzystów 1.045, piechoty 10.844, straży wewnętrznej 413, weteranów 201, dzieci żołnierskich 148, na urlopie nieograniczonym: żołnierzy 169, dymisjonowanych 269.

Ludność niestała płci obojęd wynosiła .. 31,037
między któremi liczono cudzoziemców 5,239;
z tych jedni zajmowali się handlem i rzemiosłami, zaś 209 dawaniem lekcyj po domach prywatnych, za upoważnieniem władzy naukowej.

Przybyłych z zagranicy było 33,509

Dodawszy ludność stałą 166,097

Istotna zatem ludność Warszawy była w roku 1847 w ogóle 246,370.

W obszerniejszych szczegółach ludności, podług wykazów statystycznych ober-policmejstra i kommissarzy policyi wykonawczej, w tymże roku w Warszawie znajdowało się podług pochodzenia narodowego: pochodzenia słowiańskiego osób 105,221, niemieckiego 16,664, żydowskiego neofitów 379, starożykonnych 43 442, Anglików i Holendrów 2,096, Francuzów i Włochów 1,010, Greków i Ormian 248.

Podług wyznań: prawosławnego mężczyzn 1.016, niewiast 592, razem 1,608; rzymsko-katolickiego męż. 53,103, niewiast 56,774, razem 109,880; greko-unickiego mężczyzn 109, niewiast 67, razem 176; staro-wierców mężczyzn 20, niewiast 29, razem 49; ewan-

gelickiego mężczyzn 5,506, niewiast 5,277, razem 10,783; ewangelicko-reformowanego mężczyzn 571, niewiast 486, razem 1,057; menonistów mężczyzn 2, niewiast 2, razem 4; żydowskiego mężczyzn 21,213, niewiast 22,229, razem 43,442.

Podług stanu: szlachty rodowitej 4,889, osobistej 3,856, razem 8,745; mieszczan i stanu gminnego chrześcian, męz. 52,506, niewiast 57,806, razem 109,312; niechrześcian mężczyzn 21,535, niewiast 22,600, razem 44,135.

Podług sposobu zatrudnienia: duchowieństwa wszelkich wyznań 513; urzędników 2,870, stanu lekarskiego płci obojęd 422; artystów 523; właścicieli domów 2,729; kupców 3,341; trudniących się rolnictwem 941; rzemiosłem i fabrykami 37,932; czeladzi rzemieślniczej 10,997; różnego niestalego sposobu do życia osób 20,040; służących płci obojęd 12,385; wyrobników płci obojęd 4,240; żebraków mężczyzn 226, niewiast 361, razem 587; wogóle osób czynnych 97,520.

Podług wieku, zupełnie zdrowych i zdolnych do pracy było:

w latach	mężczyzn	niewiast	razem
od 0 do 12	7,040	8,450	15,490
— 12 — 14	4,101	4,681	8,782
— 14 — 17	3,379	3,822	7,201
— 17 — 18	3,221	3,116	6,337
— 18 — 19	2,042	2,369	4,411
— 19 — 20	1,505	2,232	3,737
— 20 — 30	11,530	12,304	23,834
— 30 — 31	1,709	1,809	3,518
— 31 — 32	1,527	1,504	3,031
— 32 — 33	1,410	1,422	2,832
— 33 — 34	1,580	1,559	3,139
do przeniesienia	39,044	43,268	82,312

	mężczyzn	niewiast	razem
z przeniesienia	39,044	43,268	82,312
od 34 do 35	2,057	1,983	4,040
— 35 — 40	4,383	3,944	8,327
— 40 — 45	3,662	4,002	7,664
— 45 — 50	3,105	3,445	6,550
— 50 — 55	2,700	3,499	6,199
— 55 — 60	2,817	3,569	6,386

W ogóle było zdatnych

do pracy 57,768 63,710 121,478 (1).

Zdatnych do wojska czyli popisowych w wieku od 17 do 35 znajdowało się: chrześcian 5,940, żydów 5,558, razem 11,498, z których kontyngens na służbę wynosił w r. 1847: chrześcian 240, żydów 80, razem 320.

Kaleków, chorowitych, niezdatnych do pracy, znajdowało się mężczyzn 10,968, niewiast 10,317, razem 21,285, czyli prawie ósma część całkowitej ludności. Zebrawszy liczby osób czynnych lub pozbawionych możliwości do pracy z powodu stanu zdrowia, ponieważ w roku 1847 liczono w Warszawie, mających stałe lub czasowe zatrudnienie osób 109,018 pozbawionych możliwości do pracy 21,285

razem osób 130,303

podciągnąwszy całkowitą stałą ludność, wynoszącą 166,997 pozostałoby osób nieczynnych 36,694

(1) Obliczenie to podług wieku, lubo uczyniłem według wykazów kommissarzy policyi wykonawczej z każdego cyrkułu z osobna, wszelako dalekiem ono jest od dokładności i pewności; wiadomo bowiem, iż ludzie wszędzie jedni nie wiedzą, drudzy naumyślnie kryją lata swego życia, mianowicie kobiety. P. Richman jeden ze znakomitych statystyków angielskich, który od lat 50 jedynie spisem ludności w Anglii zajmuje się, powiada, iż dotąd żadnym sposobem, nawet w swoim domu, z pewnością lat swjej żony i służącej nie mógł dowiedzieć się.

czyli prawie piąta część całej ludności, którzy pod żadną kategorią nie byli zaliczeni.

Wykazy te, oprócz znanych powszechnie wyników, dowodzą, iż gdy wszystkie znaczniejsze miasta w Europie, od początku bieżącego stulecia we wzroście swoim podwoiły się (1), Warszawa w trójnasób ludność swoją powiększyła; że starozakonni od tego czasu w początkach zaledwie dziesiątą część ludności stanowiący, od lat dwudziestu składają czwartą, i stosunkowo nieporównanie bardziej pomnażają się; że stan rzemieślniczy przeważa u nas wszelkie inne; że nakoniec pod względem wieku mieszkańców, największą stanowią liczbę ludzie w średnich latach od 35 do 60, po nich młodzież od 20 do 30, a następnie dzieci od 1 do 12 lat mające.

Co do postępu ślubów małżeńskich, te jeszcze niepomysłny u nas przedstawiają obraz; było albowiem zaślubionych:

w roku 1826	par 1,366
„ 1827	„ 1,506
„ 1828	„ 1,305
„ 1829	„ 1,379
„ 1837	„ 1,463
„ 1838	„ 1,353
„ 1839	„ 1,292
„ 1840	„ 1,281
„ 1841	„ 1,282
„ 1844	„ 1,841
„ 1847	„ 1,580

A zatem, gdy w roku 1826 na ogólną ludność wypadła jedna para na 94 osób, w ostatnim roku tylko 1

(1) W roku 1801 liczono w Petersburgu zaledwie 220,000 mieszkańców, w roku 1846, 481,300; w Londynie w r. 1800 było 864,845; w roku 1841 1,873,676; w Paryżu w roku 1800 było 540,000, w roku 1846 1,053,900 mieszkańców.

na 106. Jednakże jestto także naturalny i wspólny wszystkim wielkim miastom wypadek; małżeństwa bowiem są liczniejsze po długich wojnach i epidemicznych chorobach, zmniejszają się zaś w pokoju, gdy potrzeby społeczeństwa są pomnożone, a trudność utrzymania większa, przez co i ludzie na przyszłość stają się oględniejsi. Wreszcie, w mieście naszym do przyczyn tak pod tym względem niepomyślnych możnaby i to dodać, że słynne swoją pięknoscią Warszawianki zbyt są wymagające; ubieganie się za strojami i zabawami, może nigdzie tak nie jest upowszechnione, a przedmioty domowe dobrych gospodyń, przykładnych matek i rządnych małżonek, coraz większej krytyce podlegają, co wszystko bez wątpienia do zawięzania związków małżeńskich nie mogło zachęcać. W ogólności, na całej ludności warszawskiej znajdowało się w r. 1847 par małżeńskich:

między chrześcianami	22,716
między starozakonnymi	6,764
<hr/>	
razem 29,480;	

stosunkowo więc wypada pomiędzy pierwszymi jedna para na 19 osób, u drugich jedna na 15 osób.

Pomyślniejszy rezultat w ostatnich czasach urodziny i śmierć objawiają. Widzieliśmy bowiem, iż od roku 1817 z małemi wyjątkami stale więcej umierało niż rodziło się, czyli naturalna ludność ciągle zmniejszała się, pomimo zkadnęd na ogólnej liczbie znacznego wzrostu. Szczególny ten wypadek wbrew powszechnego biegu rzeczy we wszystkich wielkich miastach, nie można tłumaczyć niedokładnością podawanych rządowi cyfer, gdy od roku 1842 wracają one znowu do dawniejszych pomyślnych rezultatów, właśnie w czasie, gdy rozwinięte zostały urządzenia nad zdrowiem ogółu czu-

wające, co zdaniem mojem jest najpiękniejszą pochwałą, srodkom przez Zarząd Służby Zdrowia przedsiębranym.

I tak:

w roku	urodziło się	umarło	wliczając	lub mniej
1826	4,788	4,997	209	„
1827	5,506	5,593	87	„
1828	5,468	6,570	1,102	„
1829	4,995	6,535	1,540	„
1832	5,020	7,881	2,861	„
1837	5,316	7,483	2,167	„
1838	5,263	5,716	453	„
1839	4,885	5,283	398	„
1840	4,442	4,398	„	44
1841	5,064	5,756	692	„
1842	6,118	5,225	„	893
1843	6,367	5,101	„	1,266
1844	6,303	4,247	„	2,056
1845	7,973	5,436	„	2,627
1846	5,486	5,439	„	47
1847	6,119	5,800	„	319.

Z wykazu tego widzimy, iż wyjąwszy dwóch lat 1832 i 1837, w których śmiertelność znacznie urodzenie przewyższała z powodu grasującej w tych latach cholery, inne aż do roku 1842, do podobnego stanu rzeczy żadnej przyczyny nie miały. Porównywając więc z ogólną ludnością miasta, wypadło: iż w roku 1826 urodziło się jedno dziecko na 27 mieszkańców, a umierało osób jedna na 26; zaś w roku 1845 pod tym względem najpomyślniejszym, rodziło się 1 na 20, a umierało 1 na 30; w ostatnim znowu roku, gdy liczby te zniżyć się poczęły, wypadło urodzonych jak 1 do 27, zmarłych 1 do 29. Szczególnem jest także i to, iż w urodzinach w naszym mieście, prawie zawsze płeć żeńska przewyższa męską, a w zmarłych męska żeńską. Tę

niestosunkowość w urodzeniach nie umiem wytłumaczyć, gdy na ogólnej ludności wszystkich krajów, jak i w naszym, rodzi się więcej płci męskiej niż żeńskiej; chociaż ta druga przewyższa pierwszą i tym sposobem zrównoważa i uzupełnia harmonią społeczeństwa ludzkiego. Co się zaś dotyczy większej śmiertelności płci męskiej, jestto wypadek naturalny i wszędzie powtarzający się; życie bowiem mężczyźn skracają rozmaite przygody: praca, namiętności i nieszczęścia, którym rzadko płeć druga podlega. Nakoniec w wykazach lat zmarłych jakie mieć mogłem pod ręką, przekonałem się, iż największa śmiertelność w Warszawie dotyka dzieci od 1 do 10 roku, średnia wypada na ludzi od 30 do 40 lat, najmniej stosunkowo umiera młodzieży od 20 do 30 lat mających, o czém dokładniej następna tabela z roku 1838 wskazuje; zmarło bowiem wtedy:

w latach		mężczyzn	niewiast	razem
od	1 do 10	1,508	1,231	2,739
—	10 — 20	119	126	245
—	20 — 30	199	213	412
—	30 — 40	292	230	522
—	40 — 50	349	226	575
—	50 — 60	271	179	450
—	60 — 70	173	160	333
—	70 — 80	126	110	236
—	80 — 90	54	69	123
—	90 — 100	28	46	74
—	100 — 110	3	4	7
—	110 — 120	„	„	„ (1)
Razem zmarło		3,122	2,594	5,716.

Tabela ta jakkolwiek dawna, daje miarę przykładu dotąd powtarzającego się. Śmiertelność dzieci podług

(1) Podług sprawozdań Kom. Rząd. Spraw Wewnętrz. i Duch. w aktach wydziału administracyjnego.

zdania najbieglejszych naszych lekarzy, mianowicie u prostego ludu, pochodzi z zaniedbanych pospolitych chorób dzieciennych: szkarlatyny, odry, koklusz, a niejednokrotnie jeszcze i z ospy. Najwięcej zaś pada ofiarą nieprzyzwolonego utrzymywania w pierwszych latach życia, w których przez niestosowne pokarmy i nieochędnostwo utworzone suchoty, sprzątają je z tego świata. Do przyczyn śmiertelności ludzi w średnim wieku, liczą powszechnie: życie nieporządne, oddawanie się rozmaitym zbytkom i rozkielznane namiętności, przekraczanie w dyecie, długie siedzenie przy kartach, ztąd panujące cierpienia hemoroidalne, wady wątroby i systematu żółciowego, kamienie nerkowe, wodna puchlina, podagra i chiragra, dłuższe życie skracają. Młodzież męzka innym znowu chorobom podlega: powszechniejsze są syfilis i suchoty, z téj ostatniej jednak choroby, jak utrzymuje dr. Aug. Wolff, w stosunku do ludności u nas daleko mniej umiera, niż w Wiedniu, Berlinie i Londynie.

§ 9. Dalszy ciąg wzrostu i stanu Warszawy od r. 1826 do 1847.

Skróśliwszy koleje i skutki zmian pod względem zewnętrznym i wewnętrznym aż do ostatniego roku w mieście naszym przypadłe, przystępuje do opisu przemysłu, handlu, majątku, oświaty i szczególnych zdarzeń w latach od 1832 do 1847, w historii i statystyce Warszawy odznaczonych. Wspomniałem już poprzednio, jaki cios wypadki 1830 r. przemysłowi tutaj zadały, i jaki wpływ na stan handlu wywarły; jakoż wstrząsły one w zarodzie owoce kilkunastoletniego błęgiego pokoju, nieprzerwanych usiłowań rządu i prywatnych przedsiębiorców. Znaczna liczba ludności fabrycznej i rzemieślniczej, złożonej po większej